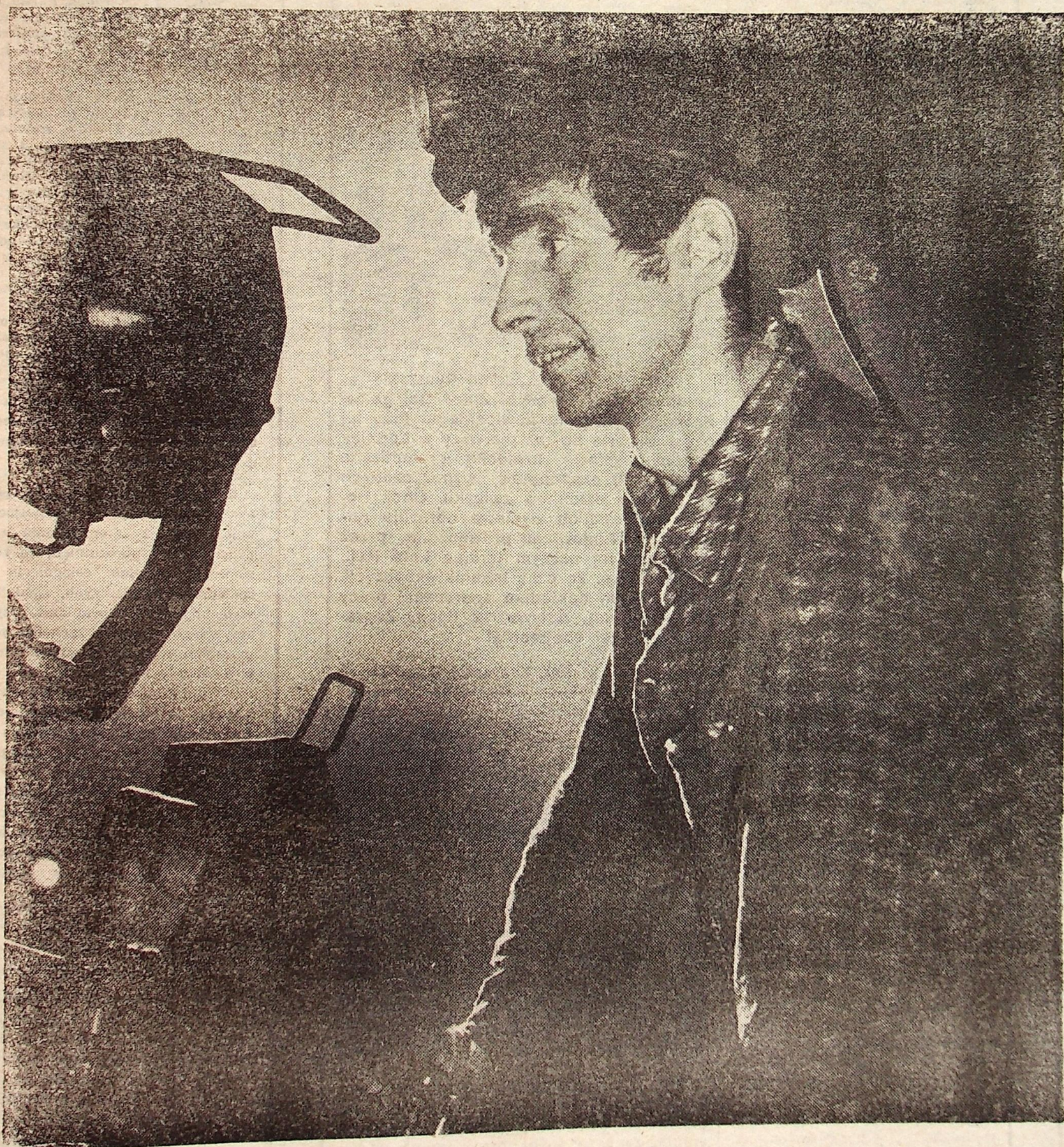


KONKRETY

nr 28

DELEGATOM
NA IX ZJAZD PZPR
KONKRETNÝCH
OBRAD!



■ NIE WSZYSCY GÓRNICY ODPOCZYWAJĄ W WOLNE SOBOTY — FOTOREPORTAŻ NA STR. 8.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

● **KOLEJNE SPOTKANIE DELEGATÓW** na IX Nadzwyczajny Zjazd partii odbyło się 7 bm. w Legnicy. Opowiedziano się za podnoszoną od dłuższego czasu zasadą nielączenia funkcji administracyjnych z partyjnymi. Ta sprawa musi być uwzględniona w statucie PZPR.

W związku z tym legnicki delegaci proponują, aby zjazd najpierw uchwalił statut, a potem przystąpił do wyboru władz partyjnych. Krytycznie oceniono propozycję, aby czas wystąpień delegatów z poszczególnych regionów był uzależniony od liczebności wojewódzkich organizacji partyjnych. Projekt ten przewiduje np., iż delegat z Legnickiego miałby 15 minut, przedstawiciel katowickiego 45 minut, zaś warszawianin — 30 minut. Zespół delegatów ziemi legnickiej stoi na stanowisku, iż o czasie wystąpienia winna zdecydować waga i doniosłość podejmowanych problemów. Tę kwestię omówi się na kolejnym posiedzeniu zespołu 11 bm. W czasie wtorkowych obrad ustalono, iż w dyskusji plenarnej ziemię legnicką reprezentować będzie dwóch delegatów. Jeden z nich zajmie się sprawami politycznymi i wewnątrzpartyjnymi. Drugi omówi najbardziej istotne problemy gospodarcze i społeczne zagłębia miedziowego.

Wyjazd legnickiej delegacji na IX Zjazd PZPR nastąpi 13 bm. około godz. 11. We Wrocławiu przesiądą się oni do specjalnego pociągu, który powiezie wszystkich delegatów z Dolnego Śląska.

● **AKTYW WOJEWÓDZKI LIGI KOBIET** spotkał się 7 bm. z delegatkami na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR: Krystyną Gajewską i Danielą Buczkowską. Prowadząca spotkanie — przewodnicząca ZW LK Maria Hulajew ustosunkowała się do problemów żywo interesujących środowisko kobiece, a poruszonych w tezach na IX Zjazd. W czasie dyskusji stwierdzono, że pilnego uregulowania wymagają takie sprawy jak: walka z alkoholizmem, opieka nad matką i dzieckiem, budownictwo mieszkaniowe oraz poprawa działalności handlu i usług. Zjazd powinien także rozstrzygnąć jak w kontekście szeroko zakrojonej reformy gospodarczej wyglądać będzie zatrudnienie kobiet, zwłaszcza jedynych żywicielerek rodzin, delegatki zobowiązały się podjąć na zjeździe poruszone w czasie spotkania sprawy.

● **NOWE POŁĄCZENIA TELEFONICZNE** otrzymały w tych dniach Jawor i Głogów. Abonenci głogowscy po wykreśleniu „8” otrzymają sygnał centrali wrocławskiej. Jaworzanie natomiast po wybraniu kierunkowego numeru „71” będą mogli łączyć się z abonentami we Wrocławiu, zaś połączenie ze stolicą nastąpi po wykreśleniu numeru „72”. Poprzez centralę warszawską można się łączyć z niemal wszystkimi miastami wojewódzkimi w kraju. Numery kierunkowe ze stolicy w Polskę posiadają miejscowe punkty informacji telefonicznej.

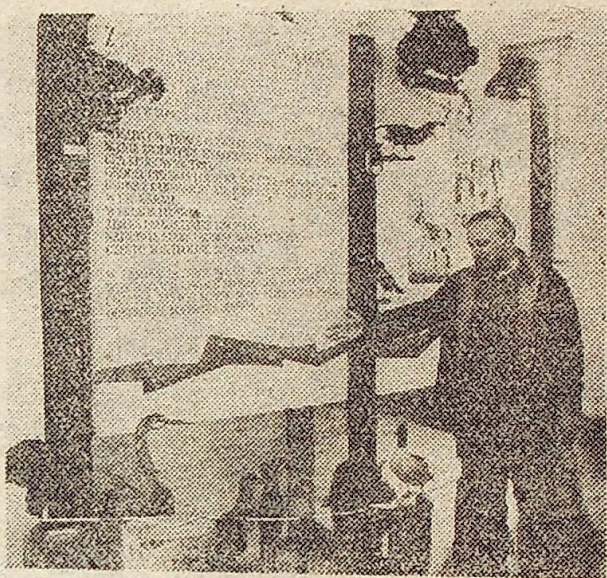
● **I TURNIEJ TAŃCA TOWARZYSKIEGO** odbył się w Jaworze. W finałach wystąpiło 15 par reprezentujących głównie Wrocław. Turniej rozgrywany był w trzech klasach. Pierwsze miejsca w każdej z grup wytańczyli wrocławianie: Teresa Dopta i Krzysztof Myśliwiec, Eleonora Kowalczyk i Krzysztof Maciejewicz oraz Lilla Barszowska i Andrzej Piekarski.

Organizator imprezy — Jaworski Ośrodek Kultury — zamierza wprowadzić turniej tańca towarzyskiego do kalendarza imprez jaworskich. Oby tylko w następnych finałach nie zawiedli, jak w tym roku, reprezentanci Ziemi Legnickiej i samego Jawora.



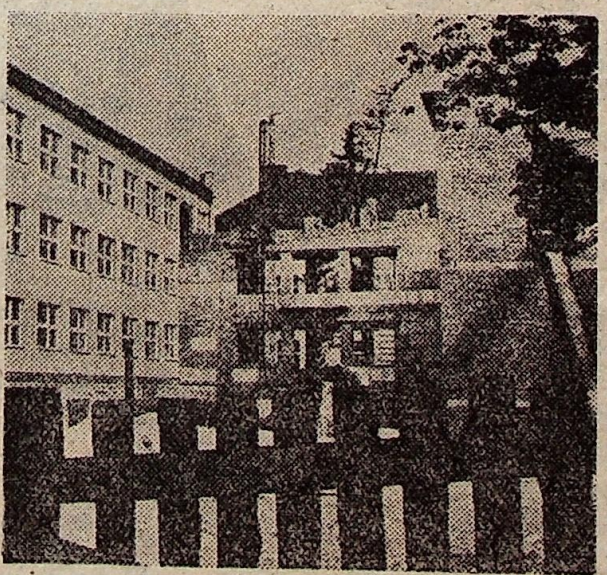
10-lecie swojego istnienia obchodził Zakład Remontowo-Montażowy KGHM w Lubinie. Z tej okazji wielu długoletnim pracownikom wręczono odznaczenia regionalne i resortowe. W części artystycznej wystąpił zespół Śląskiej Estrady Wojkowej. Na zdjęciu: Prezydent Lubina Józef Adamowicz wręcza Alfredowi Dulskiemu Odznakę „Zasłużony dla woj. Legnickiego”.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



1 lipca 1981 w Akademii Rycerskiej obradował II Wojewódzki Zjazd Delegatów Polskiego Związku Łowieckiego. Przy tej okazji otwarto po raz pierwszy w Legnicy bogatą wystawę łowiecką gromadzącą blisko 3000 eksponatów wypożyczonych ze zbiorów członków związku. Obok trofeów myśliwskich wystawa obrazuje gospodarkę hodowlaną prowadzoną przez działające na naszym terenie koła PZŁ. Szkoda tylko, że czas trwania ekspozycji, z tak dużym nakładem społecznej pracy przygotowanej, upływa 12 lipca. Zapraszamy do jej obejrzenia!

Fot. Krzysztof Raczkowiak



Jedną z niewielu inwestycji realizowanych aktualnie w Jaworze jest pawilon szpitalny, który przynajmniej częściowo zmniejszy brak łóżek dla chorych w tym mieście.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

UCHWAŁA

WOJEWÓDZKIEJ KONFERENCJI PROGRAMOWO-WYBORCZEJ PZPR W LEGNICY

Konferencja Programowo-Wyborcza oparciu o ocenę ustępującego Komitetu Wojewódzkiego i dyskusję delegatów oraz zaproszonych gości stwierdza:

Konferencja nasza odbywa się w bardzo trudnych warunkach politycznych, społecznych, gospodarczych i jednocześnie stanowi ona zakończenie jednego z etapów dyskusji toczącej się we wszystkich organizacjach partyjnych oraz kampanii przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem partii. Konferencja stwierdza, że kryzys gospodarczy i społeczny pogłębia się w dalszym ciągu, podejmowane próby wyjścia z tej trudnej sytuacji nie przynoszą pożądanych efektów. Spada produkcja przemysłowa, pogłębiają się trudności w zaopatrzeniu rynku, rośnie inflacja, chaos gospodarczy społeczny. Spada dyscyplina i wydajność społeczna, a także zmniejsza się bezpieczeństwo publiczne. To wszystko powoduje, iż Polska traci autorytet na arenie międzynarodowej, traci zaufanie jako partner gospodarczy i polityczny. Odpowiedzialność za istniejącą sytuację w naszym kraju ponosi także przewodnia siła polityczna, jaką jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Od tej odpowiedzialności nie możemy się uchylić. Krytycznie należy spojrzeć na działalność naszej partii w kraju i w naszym województwie.

Konferencja widzi możliwość wyjścia z kryzysu przy podjęciu zdecydowanych i natychmiastowych kroków zmierzających do zahamowania tego procesu i stopniowego wychodzenia z kryzysu politycznego, społecznego i gospodarczego. Konieczne jest zachowanie jedności partii w działaniu, jest to jednak warunek niewystarczający. Do wyjścia z kryzysu potrzebne jest osiągnięcie jedności narodu i to powinno być kierunkiem działania partii w obecnym czasie w naszym kraju. Aby osiągnąć tę jedność musimy wyjść z programem działania, który będzie programem wszystkich. Na podstawie wniosków zgłoszonych przez konferencje podstawowych organizacji i instancji naszej partii oraz dyskusji i wniosków zgłoszonych podczas obrad, konferencja przedstawia stanowisko całej organizacji wojewódzkiej w sprawie zasadniczych problemów politycznych i społecznych wytyczając w ten sposób główne kierunki działań organizacji partyjnej.

1. Konferencja uważa, że niezbędne jest wyeliminowanie występujących jeszcze opieszałości i nienadążania w realizacji programów i porozumień, co równocześnie stanowi warunek osiągnięcia rezultatów społeczno-gospodarczych, zgodnych z powszechnymi oczekiwaniami. Uzyskanie pozytywnego kierunku zachodzących w kraju przemian wymaga zasadniczych zmian tak w działalności PZPR jak i aparatu administracyjno-gospodarczego. Konferencja zobowiązuje instancje i organizacje partyjne, by — eliminując w uprzednio występującej praktyce zjawiska zastępowania lub wyłączenia administracji w jej podstawowych funkcjach — poprzez rozwijanie i wzbogacanie form pracy ideowo-wychowawczej oraz szeroko pojętej działalności politycznej, wpływały na odbudowę autorytetu partii i jej pozycji w społeczeństwie.

2. Konferencja zobowiązuje Komitet Wojewódzki do wykorzystania w trybie pracy plenum — Egzekutywy i aparatu KW wniosków zgłaszanych na konferencji.

3. Konferencja zobowiązuje KW do przekazania na zjazd zgłoszonych w dyskusji przedjazdowej zmian do statutu, a szczególnie umieszczenia w statucie stwierdzenia „Partia opowiada się za światopoglądem naukowym i prowadzi w tym duchu działalność ideowo-wychowawczą, jednak przyjmuje w swe szeregi także wierzących ludzi pracy”.

4. Konferencja uważa, że jedyną drogą wyjścia z obecnej sytuacji gospodarczej

jest uzyskanie odpowiedniego poziomu produkcji żywności. W tym celu konferencja zwraca się do zjazdu z wnioskiem o wyegzekwowanie od rządu pełnej realizacji wspólnego stanowiska Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Naczelnego Komitetu ZSL w zakresie dopływu do rolnictwa środków produkcji, materiałów budowlanych i generalnego unormowania cen produktów roślinnych i zwierzęcych, zachowując odpowiednie proporcje rentowności przy uwzględnieniu zróżnicowanych nakładów pracy.

■ 5. Konferencja uważa, że aktualny stan degradacji środowiska naturalnego w województwie spowodowany działalnością przemysłową, intensywną gospodarką rolną oraz nie uporządkowaną gospodarką bytową stanowi istotne pogorszenie warunków życia ludności. Ze względu na wagę tych problemów konferencja zobowiązuje wojewodę legnickiego do przedstawienia najpilniejszych niezbędnych działań zmierzających do powstrzymania degradacji.

■ 6. Konferencja zobowiązuje wojewodę do przedłożenia delegatom na zjazd programu rozwoju województwa, łącznie z programem rozwoju przemysłu metalowego celem przedstawienia na zjeździe.

■ 7. IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR powinien dokonać pełnej oceny przyczyn kryzysów politycznych i określić stopień odpowiedzialności poszczególnych członków kierownictwa partyjnego i państwowego — za ich spowodowanie — oraz określić koncepcje programowe, polityczne i statutowe zabezpieczające kraj przed kryzysami. Winien także określić sposób i metodę odzyskania i umocnienia przewodniej roli partii z uwzględnieniem jej służebnej roli w stosunku do społeczeństwa.

■ 8. Delegaci na konferencję wszystkich szczebli i na zjazd powinni zachować swoje mandaty na okres kadencji.

■ 9. Konferencja uważa, że jednym z podstawowych warunków odnowy życia społeczno-gospodarczego oraz przezwyciężenia kryzysu jest niezwłoczne przystąpienie do wprowadzenia reformy gospodarczej, a pod jej założenia kodyfikacja praw takich jak: ustawa o przedsiębiorstwie, o samorządzie robotniczym i wiejskim, o związkach zawodowych, o radach narodowych, kodeks pracy i inne przepisy prawne dotychczas hamujące wprowadzenie reformy gospodarczej.

■ 10. Uważamy, że pilnym zadaniem jest przeprowadzenie wyborów do Sejmu i rad narodowych z uwagi na to, że wielu posłów i radnych utraciło prawo reprezentowania swoich środowisk.

■ 11. Zobowiązuje się instancję wojewódzką oraz miejskie, miejsko-gminne i gminne do rozszerzenia współpracy ze wszystkimi organizacjami społeczno-politycznymi (ze szczególnym uwzględnieniem bratnich stronnictw i organizacji młodzieżowych) dotyczącej istotnych zagadnień społeczno-gospodarczych województwa.

■ 12. Konferencja Wojewódzka zobowiązuje Komitet Wojewódzki do przeprowadzenia w terminie do IX Zjazdu ponownej oceny wydarzeń 1976 roku. Równocześnie konferencja poleca WKPP ponowne rozpatrzenie wszystkich wątpliwych decyzji podjętych w latach 1976—80. Konferencja poleca KM PZPR w Legnicy przedstawienie osób skrzywdzonych w tym okresie.

■ 13. Konferencja przyjmuje wnioski zgłoszone przez POP w toku dyskusji przedzjazdowej oraz wysunięte na dzisiejszym posiedzeniu jako autentyczny głos i wyraz woli ich propagatorów. Konferencja zobowiązuje nowo wybrany komitet do szczegółowej analizy zgłoszonych wniosków oraz podjęcie w formie uchwały decyzji o ich szczegółowej realizacji.

WOJEWÓDZKA KONFERENCJA PROGRAMOWO-WYBORCZA W LEGNICY

Legnica, 25 czerwca 1981 r.

Na pierwsze plenarne obrady nowo wybranego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy z dużym zainteresowaniem czekali nie tylko członkowie partii w naszym województwie. Ta zrozumiała ciekawość wypływała przede wszystkim z faktu, iż w skład wojewódzkiej instancji weszli w większości ludzie, którzy funkcje te pełnią po raz pierwszy. Obrady plenarne w dniu 3 lipca 1981 r. składały się z dwóch faz. Pierwsza obejmowała wybór sekretarzy KW, druga ustalenie składu egzekutywy.

NOWE WŁADZE PARTYJNE

W przemówieniu wprowadzającym I sekretarz KW Stanisław Jasiński omówił kierunki pracy legnickiej organizacji partyjnej w świetle uchwały konferencji wojewódzkiej oraz zadania związane z przygotowaniem delegatów na IX Nadzwyczajny Zjazd. Wskazał jednocześnie na konieczność zwiększenia wymagań wobec członków partii bez względu na zajmowane stanowiska, a system ocen kadry kierowniczej musi uwzględniać nie tylko przygotowanie zawodowe, umiejętności organizowania i wykonywania pracy, ale również postawę moralno-etyczną.

Plenum w jawnym głosowaniu zdecydowaną większością głosów zaakceptowało propozycję I sekretarza KW i powierzyło funkcję sekretarzy KW następującym towarzyszom: **ZBIGNIEWOWI KORPACZEWSKIEMU** (sprawy organizacyjne), **HIERONIMOWI KOSIOROWI** (sprawy propagandy) i **JERZEMU SZCZEPANIAKOWI** (sprawy rolnictwa). Stanowisko sekretarza do spraw ekonomicznych pozostanie na razie nieobsadzone.

Druga faza obrad była bardziej burzliwa. Z proponowanego składu Egzekutywy KW uczestnicy plenum wycofali kandydatury wojewody legnickiego Zdzisława Barczyńskiego oraz naczelnego dyrektora KGHM Janusza Maciejewicza. Wycożono z założenia, żeby towarzyszy tych piastujących bardzo odpowiedzialne funkcje nie obciążać dodatkowo pracą, a także by uniknąć tak pojętego krytykowanego zwyczaju łączenia ważnych stanowisk.

W wyniku jawnego głosowania w skład Egzekutywy KW weszli: **Andrzej Bednarczyk** — z-ca dyr. ZOZ w Głogowie, **Daniela Buczkowska** — szwaczka w DZBR „Renifer” w Chojnowie, **Wiesław Ciemka** — kierownik oddziału w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii, **Krzysztof Dziura** — z-ca członka KC PZPR, rolnik indywidualny ze wsi Targoszyn, **Aleksander Gąsowski** — sztygar objazdowy w BKRR Lubin, **Henryk Gołębiowski** — kierownik grupy robót w KBO Lubin, **Stanisław Jasiński** — I sekretarz KW PZPR, **Zygmunt Korbuszewski** — elektryk w ZG „Rudna” w Polkowicach, **Alfreda Korenik** — brakarz w ZPDz „Hanka” w Legnicy, **Zbigniew Korpaczewski** — sekretarz KW PZPR,

Hieronim Kosior — sekretarz KW PZPR, **Józef Kowalczyk** — I sekretarz KZ PZPR w ZG „Lubin”, **Jerzy Koziński** — dyr. Zbiorczej Szkoły Gminnej w Pęclawiu, sekretarz KG PZPR **Henryk Krużycki** — maszynista w HM „Głogów”, **Edward Partyka** — rolnik indywidualny, sekretarz KG PZPR w Głogowie, **Leszek Skórczyński** — I sekretarz KZ PZPR w ZKiMR w Jaworze, **Kazimierz Stefanek** — maszynista w lokomotywni PKP w Legnicy, **Jerzy Szczepaniak** — sekretarz KW PZPR, **Karol Wróblewski** — dyr. Zakładu Rolnego w Obiszowie, **Czesław Ziemkiewicz** — nadleśniczy w Złotoryi.

Jak widać w skład Egzekutywy KW PZPR wchodzi towarzysz reprezentujący różne grupy zawodowe i wszystkie środowiska.

Uczestnicy plenum przedyskutowali również profil komisji problemowych, które będą pracowały w ramach plenum. Będą one następujące: Komisja do spraw wdrażania oraz kontroli realizacji uchwał i wniosków wojewódzkiej instancji partyjnej, komisja do spraw skarg i wniosków komisji do spraw warunków bytowych ludności (zajmować się będzie m. in. ochrona środowiska), komisja do spraw reformy gospodarczej i wdrażania nowych rozwiązań, komisja do spraw problematyki środowiska wiejskiego, komisja do spraw działalności ruchu robotniczego, komisja do spraw działalności partyjnej w oświacie i kulturze oraz pracy ideowo-wychowawczej.

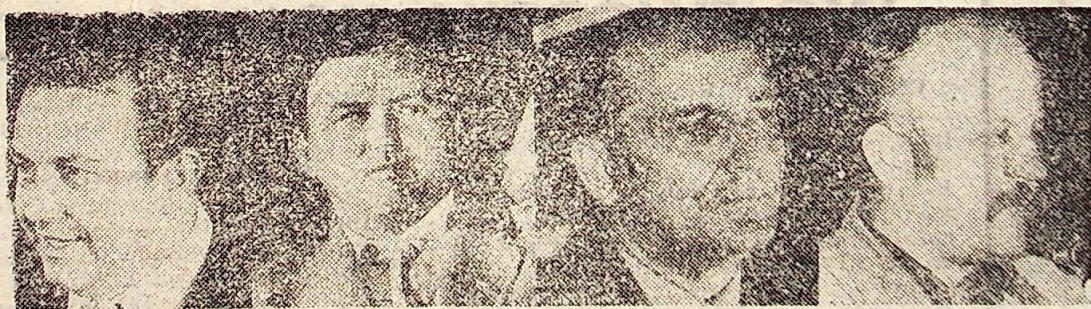
Członkowie plenum zostali zapoznani z wynikami pierwszych posiedzeń Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej i Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej. Obie komisje ukonstytuowały się, a na ich czele stanęli: w WKRR — **Eugeniusz Barczyński**, przed konferencją wojewódzką pełnił funkcję sekretarza KW PZPR w Legnicy, w WKR — **Tadeusz Kopeć**, nadsztygar w BKRR w Lubinie.

☆

W piątek, 3 lipca, odbyło się także w KW PZPR spotkanie delegatów na IX Nadzwyczajny Zjazd partii z województwa legnickiego. Wyłonili oni spośród siebie siedmioosobowe prezydium, którego przewodniczącym wybrano I sekretarza KW tow. Stanisława Jasińskiego. Delegaci otrzymali część przygotowanych dokumentów zjazdowych, m. in. raport o stanie gospodarki oraz zapoznali się z proponowanymi na zjeździe zasadami wyborczymi i projektami komisji problemowych.

(tar)

CZŁONKOWIE SEKRETARIATU KW PZPR W LEGNICY



● **STANISŁAW JASIŃSKI** ur. w 1937 r. w Rudzie. Znanieckiej. Wykształcenie wyższe ekonomiczne (WSE Wrocław) i WSNS Warszawa. Członek PZPR od 1956 r. prace zawodowa rozpoczął w 1955 roku jako nauczyciel w szkole podstawowej w Machowie. W latach 1959—62 był dyrektorem Państwowych Domów Dziecka w Nowej Rudzie, Prusicach i Bolesławcu. Stamtąd w 1963 roku przechodził do pracy w aparacie partyjnym. Najpierw pełnił funkcję sekretarza organizacyjnego KP w Bolesławcu, później sekretarza ekonomicznego KP w Lubinie. Od 1971 roku jest zastępcą dyrektora ds. ekonomicznych w ZG „Rudna”. Odznaczony: Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Budowlanego LGOM, srebrną odznaką „Za zasługi dla Dolnego Śląska”.

● **ZBIGNIEW KORPACZEWSKI**, ur. w 1945 r. w Wieliczce, w rodzinie robotniczej. Wykształcenie wyższe pedagogiczne. Członek PZPR od roku 1961. W latach 1964—69 był nauczycielem a następnie (1969—71) pełnił obowiązki dyrektora szkoły podstawowej i Gminnej Szkoły Zbiorczej w Wądrożu Wielkim. Od 1961 roku aktywnie działa w ZHP. W uznaniu zasług przyznano mu Krzyż Zasługi dla ZHP. Na ostatnim Zjeździe ZHP otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi. W okresie 1969—71 pełnił funkcję I sekretarza POP we wsi Resochata, a następnie przez okres dwóch lat sekretarza KG PZPR. W listopadzie 1974 roku tow. Korpaczewski został wybrany I sekretarzem Komitetu Gminnego PZPR w Wądrożu Wielkim.

● **HIERONIM KOSIOR**, ur. w 1931 r. w Majdanie Kozłowieckim (woj. lubelskie) w rodzinie chłopskiej. Wykształcenie wyższe pedagogiczne. Członek PZPR od 1956 r. Tow. Kosior jest podpułkownikiem Ludowego Wojska Polskiego. W latach 1950—64 zajmował różne stanowiska administracyjne w Wojskowej Akademii Politycznej. W latach 1968—71 był pracownikiem aparatu partyjno-politycznego wojska, gdzie m. in. pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Partyjnego Związku Taktycznego. Od 1977 roku do chwili obecnej jest zastępcą dowódcy do spraw politycznych garnizonu w Sł... .

W latach 1972—74 był członkiem KP PZPR, w 1975—80 — członkiem KPSOW, a w minionej kadencji pełnił również funkcję partyjną. Wyodrębniony m. in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi.

● **JERZY SZCZEPANIAK**, ur. w 1912 roku w Nieparcie (woj. leszczyńskie) w rodzinie robotniczej. Wykształcenie wyższe — inżynier rolnik. Członek PZPR od 1961 r.

Przebieg pracy zawodowej: 1963—67 — stażysta w PGR Wierzechowice, woj. legnickie; 1967—72 — główny specjalista w PGR Stare Sącze, woj. leszczyńskie; 1972—79 — zastępca, a potem dyrektor ZR Ręcz, woj. leszczyńskie; od 1979 (listopad) — dyrektor PGR Tomaszów Bolesławiecki.

CZŁONKOWIE KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR W LEGNICY

STANISŁAW BAIER — I sekretarz KG PZPR w Kotli, **ZDZISŁAW BARCZEWSKI** — wojewoda legnicki, **ZDZISŁAW BASARA** — mistrz w FWM w Jaworze, **CZESŁAW BĄCZKOWSKI** — sztygar w ZNM w Polkowicach, **ANDRZEJ BEDNARCZYK** — z-ca dyr. ZOZ w Głogowie, **IZYDOR BIEŻUŃSKI** — kier. działu w DZBR „Renifer” w Chojnowie, sekretarz KM PZPR, **ROMAN BŁAŻNIAK** — ślusarz w „Famabie” w Głogowie, **DANIELA BUCZKOWSKA** — szwaczka w DZBR „Renifer” w Chojnowie, **TADEUSZ BUKOWSKI** — rolnik z gminy Pielgrzymka, **CZESŁAW BURZYŃSKI** — maszynista w Zakł. Transportu KGHM, **BOGUSŁAW CETERA** — kierownik zakładu w Kopalniach Skalnych Surowców Drogowych w Złotoryi, **KAZIMIERZ CHALUPKA** — kierowca w PKS Jawor, **WIESŁAW CIEMPKA** — kierownik oddziału w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii, **JAN DITRYCH** — rolnik indywidualny, sekretarz KG PZPR w Chojnowie, **LECH DUDEK** — I sekretarz POP, kier. działu w LPBP, **WALERIA DUNIKOWSKA** — I sekretarz KG PZPR w Legnickim Polu, **KRZYSZTOF DZIURA** — z-ca członka KC PZPR, rolnik z Targoszyna, **ALEKSANDER GĄSOWSKI** — sztygar objazdowy w PBKR w Lubinie, **HENRYK GOŁĘBIOWSKI** — kier. grupy robót KBO w Lubinie, **EDWARD GÓRALSKI** — dyr. szkoły podstawowej w Warcie Bolesławieckiej, **BRONISŁAW GRELA** — główny specjalista w Zakł. Rolnym w Wierchowicach, sekretarz KG PZPR w Gaworzycach, **JERZY GRZELCZAK** — technolog w ZNM KGHM w Polkowicach, **ZOFIA HAWRYŁAK** — technik rolnik, kier. Gminnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Legnickim Polu, **WITOLD JALIŃSKI** — elektryk w Zakładzie Transportu KGHM w Lubinie, **MAREK JAROSZ** — górnik w ZG „Lubin”, **STANISŁAW JASIŃSKI** — I sekretarz KW PZPR w Legnicy, dotychczasowy z-ca dyr. w ZG „Rudna”, **JAN JUTKIEWICZ** — szlifierz w ZKiMR w Jaworze, **ALFRED KIELOCH** — rolnik w gminie Udanin, **ZY-**

GMUNT KIELBASIŃSKI — emeryt z gminy Warta Bolesławiecka, **ZDZISŁAW KŁEŃSKI** — z-ca komendanta miejskiego MO w Lubinie, **BOLESŁAW KOCWA** — naczelnik gminy Radwanice, **WOJCIECH KOMORNIKI** — naczelnik gminy Lubin, **ZYGMUNT KORBUSZEWSKI** — elektryk w ZG „Rudna”, **ALFREDA KORENIK** — brakarz w ZPDz „Hanka” w Legnicy, **ZBIGNIEW KOPACZEWSKI** — I sekretarz KG PZPR w Wądrożu Wielkim, **HIERONIM KOSIOR** — oficer LWP, **WŁADYSŁAW KOTULA** — dyrektor Zakładu Rolnego w Jerzmanowej, sekretarz KG PZPR, **JADWIGA KOTWICA** — nauczyciel w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Złotoryi, **JOZEF KOWALCZYK** — I sekretarz KZ PZPR w ZG „Lubin”, **CZESŁAW KOWALSKI** — górnik, instruktor strzelniczy w ZG „Polkowice”, **JERZY KOZIŃSKI** — dyr. Zbiorczej Szkoły Gminnej w Pęcławiu, sekretarz KG PZPR, **STANISŁAW KRAJEWSKI** — z-ca głównego inżyniera w ZG „Rudna”, **HENRYK KRZYŻYCKI** — maszynista w HM „Głogów”, **WINCENTY KUCHARCZYK** — I sekretarz KM-G PZPR w Chocianowie, **MIECZYSLAW KULCZYCKI** — kier. działu w ZG „Rudna”, **WALDEMAR LICHOTA** — dyr. Prochowickich Zakładów Drobiarskich, **JANUSZ LIPIŃSKI** — kier. robót w PBK „Częstochowa” w Lubinie, **BERNARD LECKI** — referent finansowy w PZF „Cefarm” — apteka w Ścinawie, **JANUSZ MACIEJEWICZ** — dyr. generalny KGHM, **GRZEGORZ MARCINKOWSKI** — magazynier w ZNM w Polkowicach, **JANUSZ MIKSINŃSKI** — kier. działu w ZKiMR w Jaworze, **STANISŁAW NORBERCIAK** — kier. oddziału Lokomotywni PKP, członek Egzekutywy KZ PZPR w Legnicy, **HENRYK NOWAK** — dyr. Cukrowni „Jawor”, **JOZEF OLSZUK** — referendarz z DRKP w Legnicy, **ANDRZEJ PADEREWSKI** — inżynier w KGHM, **EDWARD PARTYKA** — rolnik, sekretarz KG PZPR w Głogowie, **JAN PODHAJECKI** — ślusarz w ZG „Lubin”, **ANDRZEJ PRZYGODA** — lekarz w ZOZ

w Lubinie, **STANISŁAW ROGALSKI** — górnik w ZG „Rudna”, **WŁADYSŁAW ROŚZAK** — kier. w Zakładzie Rolnym w Kunicach, **KAZIMIERZ ROT** — wiertacz w ZRG w Lubinie, **TADEUSZ RYCHLIK** — elektryk ZPO „Elpo” w Legnicy, **KAROL RYMKIEWICZ** — oficer LWP, **JANUSZ RZEPECKI** — kierowca samochodowy w „Polmożbycie” w Lubinie, **MICHAŁ SASIELA** — rolnik w gminie Gromadka, **STANISŁAW SKOBRONSKI** — zaopatrzeniowiec w MSZ w Lubinie, **LESZEK SKÓRCZYŃSKI** — I sekretarz KZ PZPR w ZKiMR w Jaworze, **ZBIGNIEW SMOLARSKI** — główny specjalista w ZD „Cuprum” w Lubinie, **KAZIMIERZ SMULCZYK** — zawiadowca magazynu PKP w Legnicy, **JAN SPIZEWSKI** — sternik automatów w HM „Głogów”, **EDWARD SOLIŃSKI** — nadleśniczy Nadleśnictwa w Lubinie, **KAZIMIERZ STEFANEK** — maszynista w Lokomotywni PKP w Legnicy, **JERZY STEPIEN** — elektryk w „Famabie” w Głogowie, **WŁADYSŁAW SUCHODOLSKI** — rencista z Polkowic, **JERZY SZCZEPANIAK** — dyrektor Zakładu Rolnego w Tomaszowie, **JAN SZCZOKOT** — operator dźwigu w ZBM, członek Egzekutywy KG PZPR w Głogowie, **JANUSZ SZYMCHYK** — kier. budowy w PBMH w Lubinie, **ADAM SWATEK** — operator w ZG „Polkowice”, **STANISŁAW TASAREK** — maszynista Lokomotywni PKP w Legnicy, **STANISŁAW TRAWKA** — kier. Lecznicy Zwierząt w Przemkowie, **LESZEK URBANIAK** — sztygar oddziałowy w PBKR „Bytom” w Polkowicach, **WŁADYSŁAW WIECZOREK** — kier. sekcji w ZG „Polkowice”, **JAN WINIARSKI** — kier. robót w POM w Piekarach Wielkich, sekretarz KG PZPR w Kunicach, **KAROL WRÓBLEWSKI** — dyr. Zakładu Rolnego w Obiszowie, **MIECZYSLAW WRÓBLEWSKI** — I sekretarz KM-G w Ścinawie, **CZESŁAW ZIEMKIEWICZ** — nadleśniczy Nadleśnictwa w Złotoryi, **ADAM ZYGMAŃSKI** — elektrolizowy HM „Głogów”.

ZASTĘPCY CZŁONKÓW KW

ROBERT BURAKOWSKI — I sekretarz KZ PZPR w „Famabie” w Głogowie, **JERZY BURY** — I sekretarz KZ PZPR w PBKR w Lubinie, **TADEUSZ DUTKIEWICZ** — dyrektor Zakładu Rolnego w Legnicy, **BOGDAN DZIWAŁ** — I sekretarz KG PZPR w Rui, **EUGENIUSZ GŁAWĘDA** — wiceprezes WZSR „Samopomoc Chłopska”, **JERZY GROCHALSKI** — specjalista w PBIM „Inżynieria” w Legnicy, **WITOLD HAJDUK** — I sekretarz KG PZPR w Gaworzycach, **FERDYNAND HUMEN** — wy-

tapiacz w ZM „Legmet” w Legnicy, **JERZY KACZMAREK** — I sekretarz KG PZPR w Głogowie, **WACŁAW KAJDA** — inspektor w WZIR w Legnicy, **TADEUSZ MACKIEWICZ** — I sekretarz KG PZPR w Udaninie, **WALDEMAR MACKOWIAK** — mistrz w ZKiMR w Jaworze, **STANISŁAW PSTROWSKI** — nauczyciel, kierownik WOKI w Legnicy, **JERZY RADZIO** — I sekretarz KM PZPR w Jaworze, **PAWEŁ RACZKIEWICZ** — specjalista konstruktor w ZM „Legmet” w Legnicy, **KAZIMIERZ**

REDKWA — I sekretarz KG PZPR w Lubinie, **BRONISŁAW SEGA** — wiceprezes GS „Samopomoc Chłopska” w Grębocicach, **STANISŁAW STOLARCZYK** — I sekretarz KM PZPR w Głogowie, **STANISŁAW SZCZEPANIAK** — kierownik zakładu w PBKR „Bytom”, Oddział w Polkowicach, **JERZY SZYMANSKI** — kierownik robót w ZG „Sieroszowice”, **ANDRZEJ ŚWIDERSKI** — nauczyciel w ZSB w Głogowie, **KAZIMIERZ WITECKI** — I sekretarz KM-G PZPR w Przemkowie.

WOJEWÓDZKA KOMISJA KONTROLI PARTYJNEJ

EUGENIUSZ BARCZYŃSKI — dotychczasowy sekretarz KW PZPR w Legnicy (przewodniczący), **STANISŁAW RATOG** — starszy specjalista w Zakładzie Rolnym w Kunicach, **JAN BIAŁEK** — naczelnik miasta Jawora, **MICHAŁ BILIŃSKI** — rencista, członek Egzekutywy KG PZPR w Głogowie, **EUGENIUSZ BRZEZIŃSKI** — nadgórnik w ZG „Sieroszowice”, **EDWARD BYCZKO** — rolnik ze wsi Ruja, **STANISŁAW GAWRON** — majster w LPK w Lubinie, **TADEUSZ GĄSIOROWSKI** — I sekretarz KG w Gromadce, **JOZEF GÓRZAŃSKI** — dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Złotoryi, **WIESŁAW GRABOWSKI** — górnik w ZG „Lubin”, **MARIAN GWIAZDA** — specjalista w WOPR w Legnicy, **JOZEF HAJDAS** — główny energetyk w ZBO w Legnicy, **SYLWESTER HARYCH** — starszy mistrz w Zakładzie Transportu KGHM w Lubinie,

JERZY IWASIKÓW — I sekretarz KG PZPR w Pęcławiu, **FRANCISZEK JACH** — dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Lubinie, **TADEUSZ JANKOWSKI** — z-ca dyrektora Zakładu Rolnego w Chobieni, **BRONISŁAW KOPIEC** — kierownik Gospodarstwa Rolnego w Ludwikowie, sekretarz KG PZPR w Krotoszycach, **MARIA KOSIŃSKA** — z-ca dyrektora LO w Głogowie, **JAN KOTAPKA** — komendant posterunku MO w Ścinawie, **EUGENIUSZ KOZAK** — z-ca naczelnika Lokomotywni PKP w Legnicy, **ZENON KRZESZEWSKI** — starszy mistrz w HM „Głogów”, **ŚLAWOMIR KUCHARCZYK** — I sekretarz KM-G PZPR w Chocianowie, **FRANCISZEK MAJBORSKI** — górnik w ZG „Polkowice”, **RYSZARD MORAWSKI** — kierownik transportu w WSBW w Koskowicach, **SZCZEPAN MULARZ** — górnik w PBKR w Lubinie, **ROMAN NAWARA** — sztygar w

ZG „Konrad” w Iwinach, **HENRYK PONIEDZIAŁEK** — I sekretarz KG PZPR w Radwanicach, **TADEUSZ RASIŃSKI** — naczelnik miasta Chojnowa, **STANISŁAW RYDCZAK** — I sekretarz KG PZPR w Jerzmanowej, **ZBIGNIEW SOKOŁOWSKI** — I sekretarz KM PZPR w Chojnowie, **ZDZISŁAWA STELMASZEK** — nauczycielka w Szkole Podstawowej w Legnicy, **ZBIGNIEW SZPULARZ** — mistrz w DZBR „Renifer” w Chojnowie, **KRYSTYNA ŚWIRZEWSKA** — sekretarz KM PZPR w Złotoryi, **JAN TOMCZYK** — kontroler jakości w FUM w Chocianowie, **KONSTANTY WIŚNIEWSKI** — mechanik maszyn w ZG „Lubin”, **WŁADYSŁAW WOŹNIAK** — rencista, członek KG PZPR w Zagrodnie, **MIECZYSLAW ZIENTEK** — z-ca dyrektora w ZM w Przemkowie.

WOJEWÓDZKA KOMISJA REWIZYJNA

LEON BOGUCKI — z-ca dyrektora Oddziału WSS „Społem” w Złotoryi, **CZESŁAW CHMIEŁOWSKI** — górnik w ZG „Polkowice”, **JANUSZ CHORAŻYCZEWSKI** — z-ca kierownika wydziału HM „Głogów”, **KAZIMIERZ DZIEWA** — mechanik w Zakładzie Rolnym w Udaninie, **ZBIGNIEW DZIKOWICZ** — elektryk w Spółdzielni Pracy „Inprodu” w Jaworze, **ROMAN GRZECH** — naczelnik gminy Chojnów, **TADEUSZ KOPEC** — nadsztygar w PBKR w Lubinie (przewodniczący), **ANDRZEJ KOWALSKI** — prezes zarządu Spółdzielni Pracy „Vitrum” w Złotoryi, **JOZEF KOZAKOWSKI** — dyrektor DZWP „Dolpakart”

w Chojnowie, **MARIAN KOZŁOWSKI** — ślusarz w ZG „Lubin”, **JOZEF LIPNICKI** — kierownik zakładu garmażeryjnego w Oddziale WSS „Społem” w Lubinie, **ZBIGNIEW LASZEWSKI** — ślusarz w Zakładach Roszarniczych, członek KG PZPR w Radwanicach, **CZESŁAW POBIEDZIŃSKI** — główny technolog w Spółdzielni Pracy „Legniczanka” w Legnicy, **CZESŁAW POLIT** — górnik w PBKR w Lubinie, **JANINA RABAJCZYK** — kierownik sekcji w Oddziale PKS w Legnicy, **EDWARD RIPPEL** — z-ca dyrektora w ZNM w Polkowicach, **JAN RYBCZYŃSKI** — kierownik ADM w Chojnowie, **STEFAN SMOK** — dy-

rektor oddziału Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Złotoryi, **TADEUSZ SOCHA** — z-ca dyrektora Zbiorczej Szkoły Gminnej w Żukowicach, **RYSZARD STANISŁAWEK** — I sekretarz KZ PZPR w KBO w Lubinie, **MARIAN TOKARSKI** — kierownik działu w Zakładzie Transportu KGHM w Lubinie, **URSZULA WIDŁO** — szwaczka w ZPDz „Hanka” w Legnicy, **WŁADYSŁAW WRONSKI** — kierownik wydziału w HM „Głogów”, **ZYGMUNT WRÓBLEWSKI** — główny inżynier górniczy w ZG „Lubin”, **RYSZARD WYSZOGRODZKI** — pracownik Węzła PKP w Milkowicach.

Z DANIELĄ BUCZKOWSKĄ, szwaczką w DZBR „Renifer” w Chojnowie, delegatą na IX Nadzwyczajny Zjazd partii rozmawia Antoni Neczyński.

● Jak wielu innych swą społeczną działalność rozpoczynała towarzyska w związkach zawodowych...

— W „Reniferze” zaczęłam pracować w 1964 roku. Kiedy zapoznałam się już z zakładem, zobaczyłam, że wiele prostych, ludzkich spraw załatwianych jest źle, a wręcz niechętnie. Wiele rzeczy mi się nie podobało w związkach. I nie wiem dlaczego wiele problemów związku zawodowe odpychały od siebie. Prawda, że nie zawsze wszystko można załatwić, ale trzeba próbować. Wychodziłam z założenia, że jeśli jakiś problem znacznie się załatwiać, to trzeba go ciągnąć do końca, nie zarzucać w połowie drogi. Uważałam, że jeśli ja pracuję dobrze i kierownictwo zakładu nie ma mi nic do zarzucenia, to mogę w działalności społecznej jechać na całego. Wybrano mnie mężem zaufania i zaczęłam walczyć. Nie zrażałam się tym, co inni mi mówili, że „ty źle skończysz, ty pozbędziesz się pracy, jak będziesz wszystko tak załatwiała”. A mnie zawsze w domu ojciec uczył, że jeśli zacznę jakąś sprawę i będę wiedziała, że mam rację, to nie wolno mi od niej odstąpić. Ani na krok. Bo jeżeli odstąpię, to wówczas przegrałam. Tę ojcowską naukę zapamiętałam na całe życie. I zawsze według niej postępowałam.

● Jakie sprawy towarzyska wówczas załatwiała?

— Nasz zakład zatrudnia kobiety w charakterze chałupniczek. One nie miały związków zawodowych, nie mogły korzystać z kasy zapomogowo-pożyczkowej, nie miały urlopów, gdzieś ochronnej, środków higieny. A przecież to są ludzie, którzy tak samo pracują, tak samo wykonują plany. Zakład z ich pracy czerpie zyski. Tym bardziej że przy takim charakterze pracy nie trzeba budować wielkich zakładów, tworzyć stanowisk pracy, instalować specjalnych maszyn, nie trzeba dozoru, a produkcja idzie normalnie. I tak się zaczęło. Załatwiałam urlopy, chociaż nasz dział kadr bardzo się temu sprzeciwiał i musiałam nawet napisać do Warszawy w tej sprawie. Otrzymałam odzież ochronną, ręczniki. Wiele, wiele spraw. Wtedy również wstąpiłam do partii.

● Jesteście delegatą na IX Zjazd partii. Jak przebiegała wasza kampania wyborcza?

— W zakładzie pracy, w mojej podstawowej organizacji partyjnej znają mnie dobrze. Wiedzą, że jestem nieustraszona. Jak widzę, że się komuś dzieje krzywda, będę chodzić i interweniować tak długo, aż załatwię. I wiedzą, że zawsze występowałam w interesie robotników. Chyba dlatego wybrali mnie delegatą na konferencję miejską w Chojnowie. Tam również przemawiałam. Pokazywałam problemy naszego małego miasta, mojego zakładu, nasze codzienne ludzkie sprawy. Musiałam wzbudzić zaufanie towarzyszy, skoro wybrali mnie członkiem Egzekutywy KM i delegatą na konferencję do Legnicy. Kiedy ogłoszono wyniki wyborów delegatów na zjazd, byłam bardzo zaskoczona. Pod względem ilości głosów znalazłam się na jednym z pierwszych miejsc. Nie wiem, czym zjednałam sobie tylu wyborców.

● Wieść o tym rozeszła się natychmiast w mieście i w zakładzie. Telewizja wrocławska bezpośrednio relacjonowała przebieg konferencji. Jakie były pierwsze reakcje ludzi, mieszkańców Chojnowa?

— Towarzysze i przyjaciele w zakładzie cieszyli się razem ze mną. Gratulowali i podpowiadali mi co mam przedstawić na zjeździe. Znajomi na ulicy mówili: „O, pani z telewizji”, byli serdeczni. Wszyscy wierzą, że gdy zaprezentuję w Warszawie problemy Chojnowa, to choć trochę poprawi się sytuacja naszego, chyba trochę zapomnianego, miasteczka. Oczywiście nie wszyscy cieszyli się wraz ze mną. Tak już w życiu jest, że wokół siebie mamy nie tylko samych przyjaciół. Były więc uwagi, docinki, czasami bardzo przykre.

● Jakie problemy chciałaby towarzyska zaprezentować na zjeździe?

— Mam trzy główne grupy problemów. Pierwsza dotyczy spraw kobiet polskich, a więc płatne urlopy macierzyńskie, wcześniejsze emerytury. Myślę, że kobietom odpowiadaby praca w charakterze nakładczym, taka, jaką ja wykonuję, więc należy ją rozwinąć na szerszą skalę. Spowoduje to odciążenie żłobków i przedszkoli. Korzyści

MAŁE-MIEJSKIE PROBLEMY



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ogromne. Drugą grupę stanowią sprawy mojego zakładu i tych zakładów, których problemy są mi bliżej znane. Być może w skali kraju są to problemy niewielkie, ale dla nas, pracowników „Renifera”, są one najważniejsze. Przede wszystkim należy zabezpieczyć surowiec do produkcji. Głównie chodzi o skóry. Na razie, w trzecim kwartale jeszcze mamy, ale co będzie, jeśli później zabraknie? Przecież nie można zwolnić wszystkich ludzi. Bo jeśli komuś brakuje trzy, cztery lata do emerytury, to jest już za późno na szukanie nowej pracy, na zmianę kwalifikacji. Tym bardziej że problem dotyczy kobiet, a one mając szereg innych obowiązków, nie mogą pozwolić sobie na długotrwałe dojeżdżanie do pracy. Jest to niemożliwe. Musi istnieć jakieś rozwiązanie. Przecież były czasy, że przysparzaliśmy krajowi tysiące dolarów. Z białej skóry szyliśmy rękawiczki do Anglii. Nasze wyroby były rozchwytywane. I co? Nagle zaczęliśmy pracować gorzej? Nie, tylko nie mamy już białej skóry, a zanoszą się na to, że nawet tego gorszego surowca będzie coraz mniej.

Następna grupa spraw dotyczy samego Chojnowa. Obliczono, że dopiero w roku 2025 będziemy mieli wszystkie własne mieszkania. Wyobraża pan sobie. To się musi zmienić. Ale problem ten polega nie tylko na budowaniu nowych bloków. Pilnym zadaniem są remonty i rozbudowa starych domów. Mogę panu pokazać wiele domów w Chojnowie, w których przeprowadzono remonty, dobudowano piętra, rozbudowano parter. Powstały tam piękne mieszkania. Wszystko mniejszym nakładem pracy i pieniędzy. Muszą się znaleźć środki finansowe w Urzędzie Miejskim na modernizację starego budownictwa, bo jeśli nie, to za kilka lat nie będzie ani nowych mieszkań, ani starych.

● Już na konferencji legnickiej mówiła towarzyska o zaniedbaniu małych miasteczek takich jak Chojnów. Na czym jeszcze polegają dysproporcje w jakości życia mieszkańców małych miast i dużych?

— Chyba zawsze panowało przekonanie, że małe miasta mają małe problemy. A ja myślę, że ich problemy są równie wielkie dla mieszkańców, jak problemy dużych miast, przy czym małe miasta są bardziej bezsilne, zdane na pomoc z zewnątrz. Ludzie chcą żyć lepiej, wygodniej mieszkać, mieć choćby niewielki dostęp do kultury. Młody człowiek mieszkający w Legnicy, mieście wojewódzkim, ma do wyboru kina, teatr, kawiarnię, a nasza młodzież co? Te-

lewizja ma im wystarczać? A jaki mają wybór?

Sprawa wody. Czy wiecie, że mieszkańcy Chojnowa muszą wstawać w nocy i łapać wodę? Jeśli ktoś mieszka na poddaszu to przez cały dzień nie ma wody. Jak ma gotować, prać? Czystość wody też pozostawia wiele do życzenia. Był już taki przypadek, że porównano ją do zupy pomidorowej. To o czymś świadczy.

● Czego oczekuje towarzyska od zjazdu?

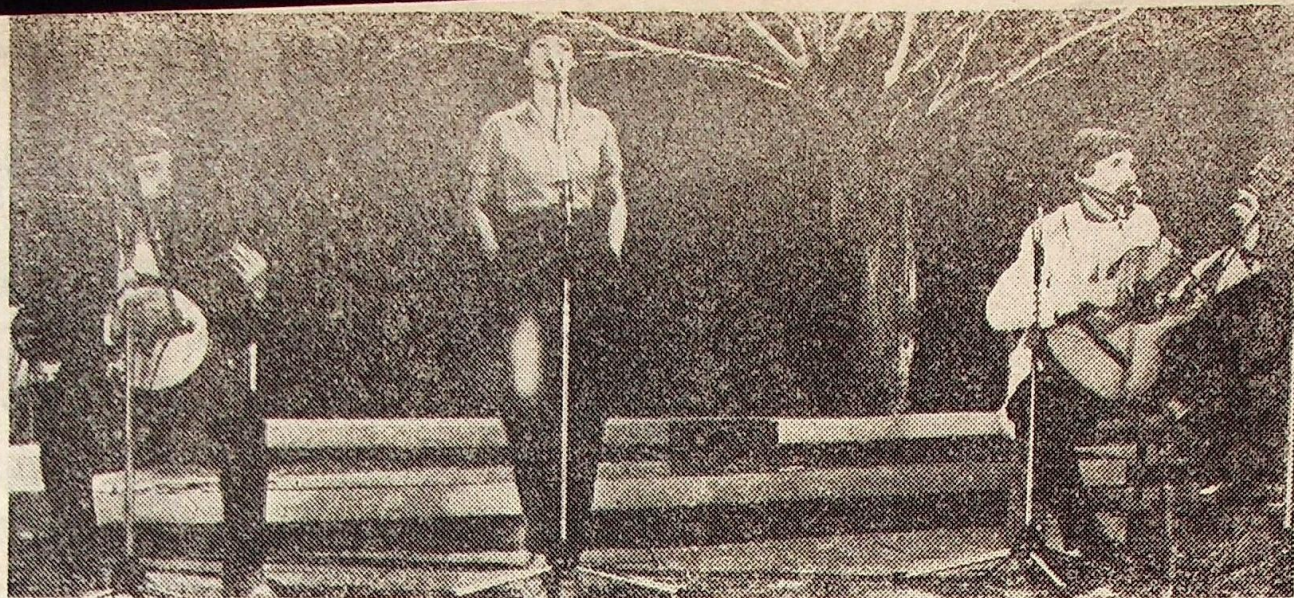
— Wszyscy Polacy, partyjni i bezpartyjni, członkowie „Solidarności” i związków branżowych pokładają w zjeździe naszej partii ogromne nadzieje. Przede wszystkim oczekuje się, że nakreślony zostanie program działań zmierzających do szybkiego wyjścia z kryzysu gospodarczego, do ustabilizowania sytuacji politycznej i gospodarczej kraju. Ja również mocno w to wierzę. Myślę, że zjazd zakończy etap rozliczeń w partii. Nie można przecież cały czas oglądać się za siebie. Trzeba spojrzeć w przyszłość. Zostaną wybrani do Komitetu Centralnego i Biura Politycznego ludzie, których obdarzymy pełnym zaufaniem. Oni, już bez kompleksów przeszłości, pociągną sprawy do przodu. Jednocześnie zdają sobie sprawę z tego, że sam zjazd wszystkiego nie załatwi. Owszem, wytyczy plan, ale jego realizacja zależeć będzie od nas wszystkich. I jeśli chcemy żyć lepiej, spokojnie, to każdy z nas musi się o to postarać.

Ja pamiętam czasy powojenne. Pracowaliśmy wówczas więcej niż osiem godzin dziennie. I nie pytaliśmy się, ile zarobimy. Pytaliśmy się tylko, czy będą kartki na chleb. Ale wszyscy pracowaliśmy wtedy ofiarnie, bo chcieliśmy jak najszybciej zbudować ojczyznę taką, jaką sobie wymarzyliśmy. Dziś nikt nie oczekuje od nas takich poświęceń. Musimy jednak, każdy na swoim stanowisku, wziąć się rzetelnie do roboty. Nikt nam nie pomoże, jeśli sami nie będziemy dobrze pracować. To jest zadanie dla każdego Polaka.

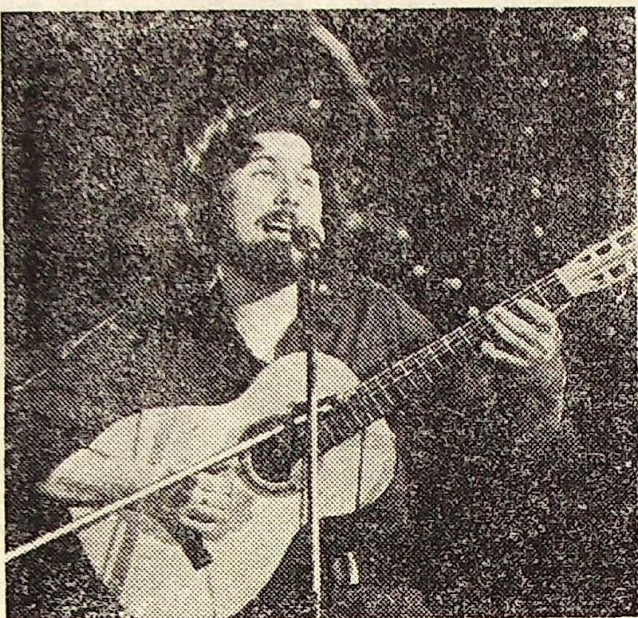
● Jaka jest wizja przyszłej ojczyzny?

— Chciałabym, aby ludzie żyli lepiej, aby żyli szczęśliwie. Przede wszystkim te codzienne, drobne, a jednocześnie wielkie dla każdego z nas problemy, kolejki po podstawowe rzeczy, bezsilność zakładów pracy, pracowników, urzędów, ta częsta bezradność zwykłych ludzi, wszystko to musi się skończyć. Powstanie wizja, realna wizja przyszłej ojczyzny i program dla jej osiągnięcia. Wierzę, mocno w to wierzę, że będzie lepiej. Musi być lepiej.

● Dziękuję za rozmowę.



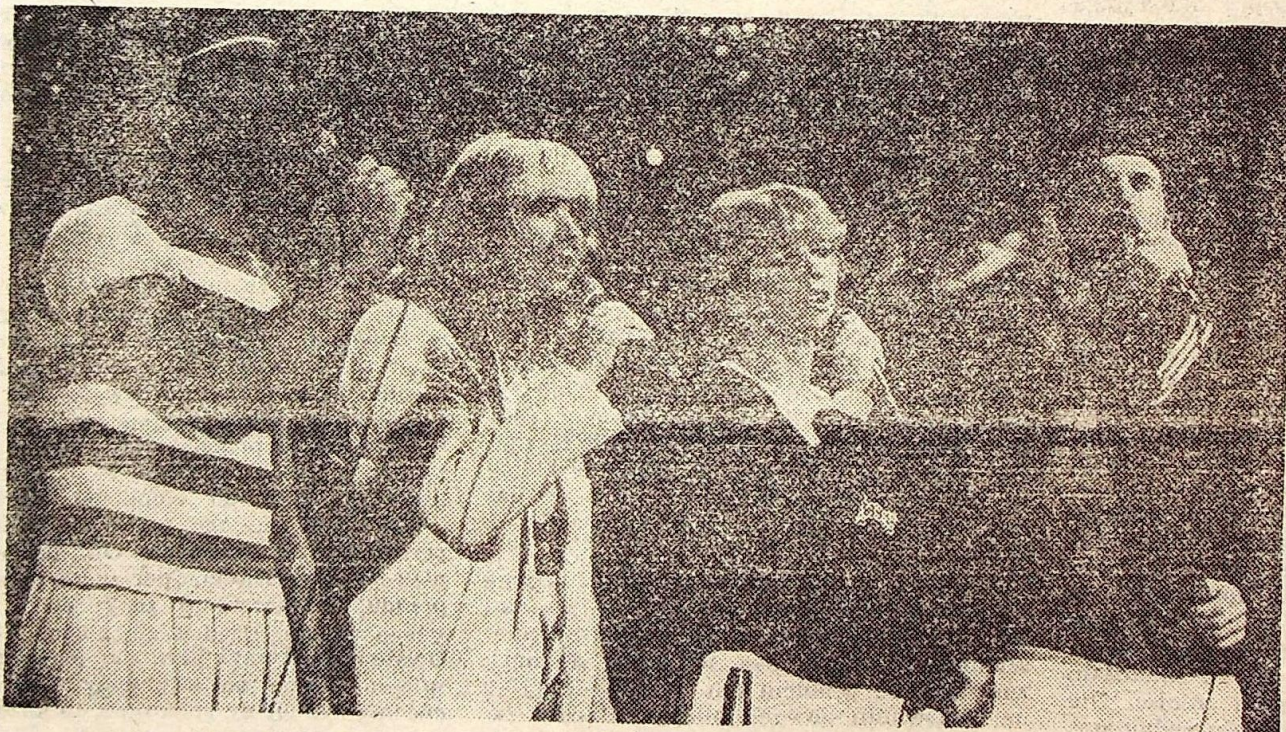
Jedyny laureat I nagrody — olsztyńska grupa „Trzeci Oddech Kaczuchy” — zwycięzca konkursu na interpretację.



Roman Kolakowski otrzymał wyróżnienie za interpretację.

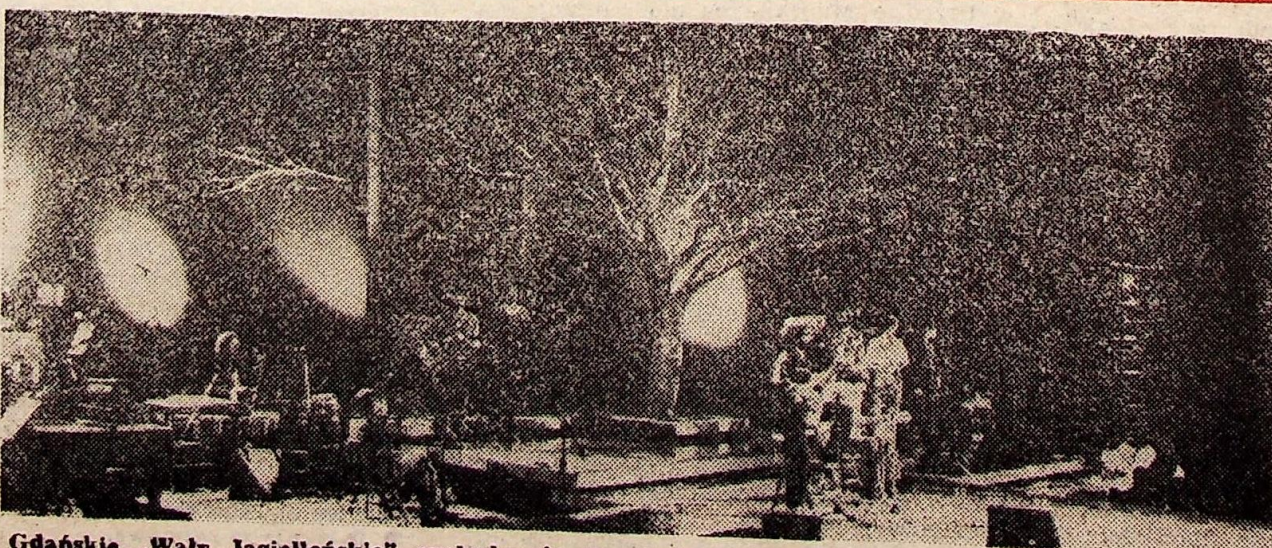


Krystynę Prońko uhonorowali żurnaliści.



Maryla Rodowicz może otrzymać nagrodę, ale Polskie Radio puściło piosenkę premierską na antenę jeszcze przed festiwalem, co jest niezgodne z regulaminem.

Zdjęcia: JANUSZ BUDNICKI



Gdańskie „Wały Jagiellońskie” znalazły się w grupie wyróżnionych.

BEZ PRZEBOJU

(OBSŁUGA WŁASNA)

Na kulturze oszczędzaliśmy, oszczędzamy i będziemy oszczędzać. Wynika to ze statystyk i programu budżetowego. Odpisy z dochodu wciąż stawiają Polskę w ognie świata. Przyznane fundusze trzeba jednak wykorzystać. Pytanie: Komu je przyznać? Przecież nie wyjąłowym kulturalnie gminom i małym miasteczkom. Miliony to sumy godne festiwali. A więc wbrew obietnicom prawie wszystkie festiwale od Sopotu po Opolę w tym roku się odbędą. Przepraszam. Odwołano Festiwal Orkiestr Wojskowych w Polczynie Zdroju. Kołobrzeg 81 — jak widać w TV — na jubileuszowo.

XIX Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu odbył się w uboższej niż drzewiej gali. Skąpsi, a może odważniejsi byli jurorzy. Czy rzeczywiście nikt nie zasługiwał na I, II, III i dalsze nagrody?

W czasie koncertu przebojów można było to i owo zanuć, ale de facto szlagieru numer jeden nikt nie wylansował, choć w sezonie radio i telewizja proponowały wiele. Zupełnie rozczarował wieczór najnowszych utworów. Ani jedna piosenka nie zasłużyła na prezentację na tak dostojnej imprezie, jaką jest (był?) reprezentatywny przecież festiwal o-polski. Kto wybierał wykonawców? Kto kwalifikował utwory? Nie dziw tedy, że nagród nie było. Przyznano tylko dwa wyróżnienia, a i to wątpliwe. Dla przypomnienia: „Ja dla pana nie mam czasu” Jerzego Wasowskiego i Jeremiego Przybory w wykonaniu Hanny Banaszak oraz „Za dużo widzę” Pawła Rozmusa i Wojciecha Jagielskiego, którą zaśpiewał Felicjan Andrzejczak.

Nie dostały głównego lauru kabarety. Jury stanęło na stanowisku, że program maratonu był jednostronny ideowo i artystycznie. II nagrodę otrzymali Jacek Kaczmarski i Przemysław Gintrowski za „Epitafium dla Wysockiego”. Ex aequo II nagrodą wyróżniono znakomitego Leszka Wójtowicza (z „Piwnicy pod Baranami” — odkrycie Opola!) za „Litanię”. Przy okazji: podziękowania dla telewizji za dotrzymanie słowa. Koncert kabaretów poszedł na wzięcie. Dzięki telewizyjnym nożycom, które skróciły kabareton o jego całą tekstową część! Co za sens? Chyba tylko taki, żeby ludzi prowokować do gadania, jaka to ta nasza telewizja jest. I co gorsza, coraz mniej argumentów na obronę XI Muzy...

Andrzej Janeczko z grupą „Trzeci Oddech Kaczuchy” otrzymał główną nagrodę za udany występ w konkursie „Interpretacje”. Wyróżniono także Barbarę Kowalską, Stefana Brzozowskiego, Romana Kotakowskiego i zespół „Spectrum”.

Dziennikarze nagrodzili Krystynę Prońko, a fotoreporterzy Bogdaną Smolenia (pewnie nie było pretendentek do tego okraszzonego kobiecym wdziękiem tytułu!).

Nagrodę publiczności — „Złota Karolinkę” dostali Jan Pietrzak i Włodzimierz Korcz za utwór „Żeby Polska była Polską”. Swego rodzaju hymn naszych czasów. Hymn nie przebój. W Opolu A.D. 1981 przeboju nie było. Może więc, za rok — gdy trzeba będzie jeszcze bardziej oszczędnie gospodarować — połączyć Opolę z Sopotem? I miast dwóch takich sobie festiwali mieć jeden poważny i liczący się w Europie, tak choćby jak sąsiadka „Bratysławska Lira”.

CZESŁAW PAŃCZUK

Przed pięciu laty Filia Politechniki w związku z utworzeniem, z inspiracji społeczeństwa, nowych wydziałów popadła w kłopoty lokalowe. W budynku przy Rewolucji Październikowej było ciasno, tak ciasno, że pozyskanie większego lokum poczęło warunkować istnienie tych nowych wydziałów.

Po wielu poszukiwaniach władze miasta i władze oświatowe doszły do wniosku, że „Dziątka” mogłaby przenieść się do budynku politechniki, a ta przeszłaby do obszernego budynku po szkole.

Tę roszadę przeprowadzono wówczas, gdy wyremontowana została szkoła nr 15, do której część dzieci z „Piątki” przeniesiono. Decyzję o zamianie lokalami podpisano na pięć lat, do chwili gdy nie zostanie wyremontowana Akademia Rycerska, która w przyszłości miała być lokum politechniki.

W miarę upływu czasu politechnika zaadaptowała sobie obiekt przy Batorego. Wydano na ten cel około 5 milionów złotych. Podobnie, do potrzeb szkoły podstawowej przystosowano budynek przy ulicy Rewolucji Październikowej.

Tymczasem zmieniono plany dotyczące przeznaczenia Akademii Rycerskiej. Sprawa przekwaterowania politechniki upadła. W ciągu minionych pięciu lat „piątka” rozrosła się liczebnie, klasy przepełniły się, warunki nauczania stały się wyjątkowo uciąż-

JEDYNY SPOSÓB

liwie. W tej trudnej sytuacji przypomniano sobie, że decyzja o rozszadzie, po ustalonym okresie, upada. A minęło właśnie owe pięć lat. Rodzice wespół z nauczycielami szkoły postanowili odebrać politechnice stary obiekt. Po zakończeniu roku szkolnego odbyła się rada pedagogiczna z udziałem rodziców, która owocem były propozycje, aby nauczyciele wraz z dziećmi i rodzicami złożyli politechnice wizytę i okupowali budynki, aż do skutku. Uchwalono nawet dwa terminy „najazdu” — w czerwcu i we wrześniu.

Na szczęście w gronie obradujących znaleźli się myślicy trzeźwo, nie dali ponieść się emocji. Najazd z punktu widzenia społecznych korzyści został zakwestionowany. Po dyskusjach zrezygnowano z terminu

czercowego, z wrześniem również na razie wstrzymano się. Jak będzie w rzeczywistości, gdy dzieci po wakacjach pójda do szkoły?

Politechnika w międzyczasie zabezpieczyła swoją integralność — zbudowano zapory, ustanowiono dyżury wartownicze. Jednak wobec takiego obrotu sprawy plany rozbudowy obiektu przy Batorego (dobudowanie skrzydła, w którym mieściłyby się laboratoria i gabinety specjalistyczne) stanęły pod wielkim znakiem zapytania. W pewnym sensie też istnienie filii Politechniki w Legnicy zostało zakwestionowane. Skoro bowiem w województwie nie ma dla niej miejsca?...

Działania na zasadzie „gorących słów”, propozycje wymuszania decyzji — trudno by nie spotkały się ze społeczną dyskusją. Po co ta atmosfera zastraszania, wymuszania? Czy naprawdę sprawy nie można było załatwić inaczej?

Władze oświatowe znalazły przecież rozwiązanie. Proponują szkole „piątce” budynek przy Murarskiej po Zasadniczej Szkole Budowlanej, która zostanie przeniesiona do Zespołu Szkół Budowlanych. W ten sposób można było rozwiązać problem od samego jego początku. Potrzebna była tylko umiejętność szerszego spojrzenia na sprawę, dostrzeżenie, iż w całym incydencie obydwie strony mają rację. Eliminowanie siłą jednej z racji? Istnieje bowiem pilna potrzeba poprawy warunków szkoły (nie tylko „piątki”), istnieje społeczna potrzeba utrzymania z trudem „zdobytej” filii Politechniki Wrocławskiej.

Za kilka lat dzieci ze szkoły nr 5 będą przecież słuchaczami tej uczelni. Nie dajmy się zawojować emocjom, zwłaszcza że nie kto inny, ale nauczyciele winni rozumieć najgłębiej zasadność istnienia na terenie województwa szkoły wyższej. Nie deprecjonujmy form walki przez lekkomyślne oraz pochopne i jednostronne rozważanie problemu.



Fot. Krzysztof Raczkowski

JADWIGA WARDACH

Prawo wartości zasługuje na respekt, wpływa bowiem pobudzająco na rozwój techniki. Co prawda środki, jakimi się przy tym posługuje, są niekiedy niewybredne. Na tym prawie ekonomicznym jeden zarabia, a inny traci. Ten, kto potrafi w danym okresie wyprodukować towar — założmy, że to będą buty — taniej, niż inni, osiągnie nadzwyczajny zysk.

Zilustrujmy to przykładem: w danym okresie wyprodukowanie pary butów zajmuje szewcom 30 godzin. Ale komuś udaje się wyprodukować je w ciągu 20 godzin, ponieważ ma nowocześniejsze maszyny, albo po prostu jest zręczniejszy od innych. Mimo że zrobienie pary butów zajęło mu mniej czasu niż innym, na rynku może je sprzedać za tę samą cenę co pozostali szewcy. On jednak nie zadowolony jest tym, że na jednej parze butów zrobił więcej niż inni. Będzie chciał, aby te nadzwyczajne dochody powtarzały się jak najczęściej. Będzie chciał sprzedać jak najwięcej wyprodukowanych przez siebie butów i dlatego też obniży nieco cenę, aby przyciągnąć klientów: sprzeda nie za 30, lecz za 29. I tak osiągnie większy zysk niż inni. A ludzie będą kupować przede wszystkim jego towar, ponieważ jest równie jakości, a przy tym tańszy.

A do czego to doprowadzi? Z czasem wyprze z rynku innych producentów butów albo też inni przystosują się do powstałej sytuacji, zaopatrzą się w lepsze maszyny i zaczną produkować z równą wydajnością. Wartość i cena butów stopniowo spadnie, np. do 20 i dalej w nieskończoność.

Ten, kto nie może nadażyć za procesem obniżania wartości, a więc i ceny butów, ponieważ brak mu środków na zakup doskonalszych maszyn, coraz bardziej zostaje w tyle. Produkuje drogo, jego nakłady nie mieszczą się w dyktowanej z zewnątrz cenie, koniec końców musi przestać produkować. I na odwrót. Tym, którzy wysunęli się naprzód, prawo wartości daje szansę utrzymania tej wiodącej pozycji, a nawet

KTO ZARABIA ?

jej wzmocnienie. A więc jedną z konsekwencji prawa wartości jest zróżnicowanie wytwórców.

Prawo wartości pobudza do oszczędzania wydatkowanej pracy, stwarza określony stosunek do produkcji, zwany ekonomią czasu.

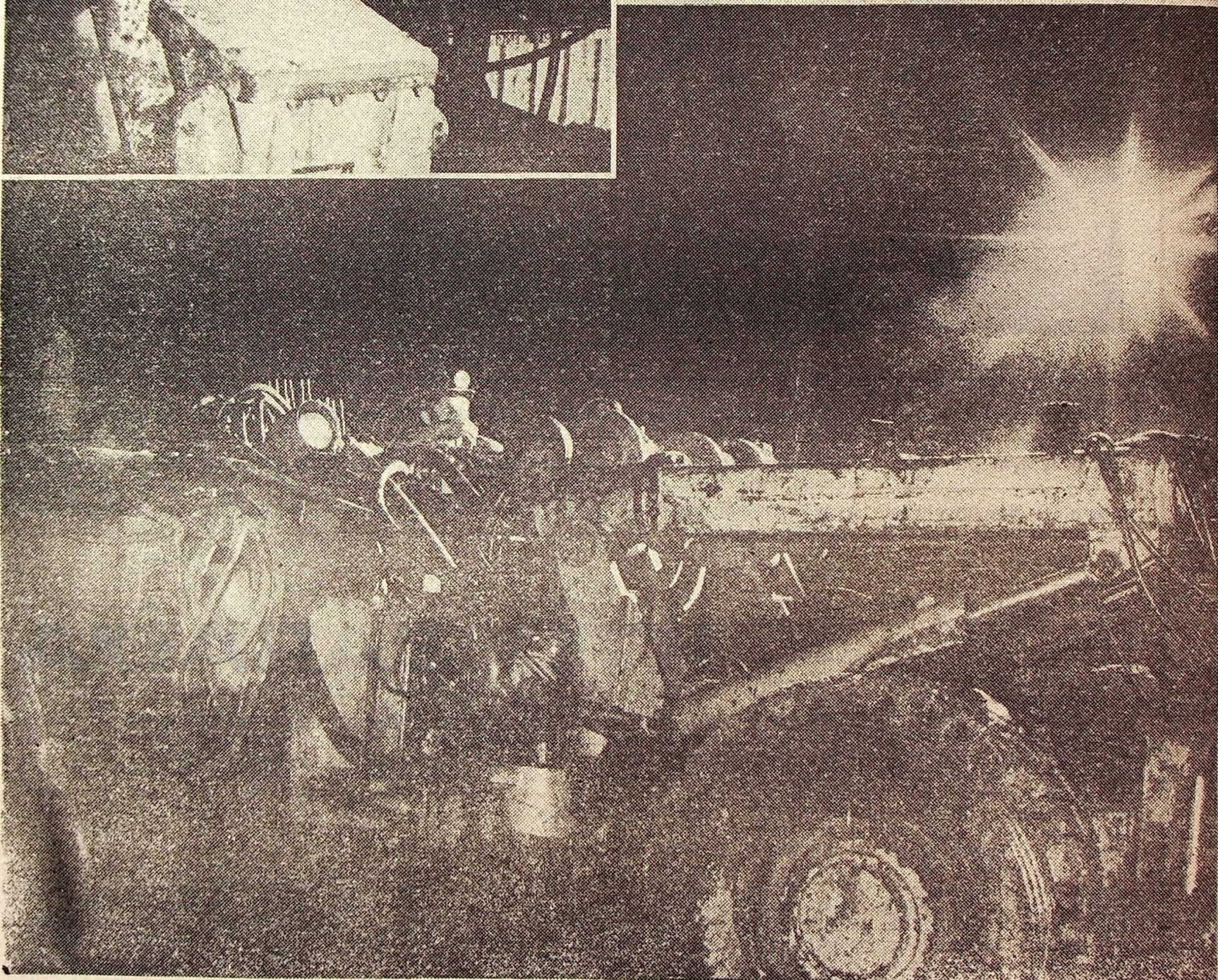
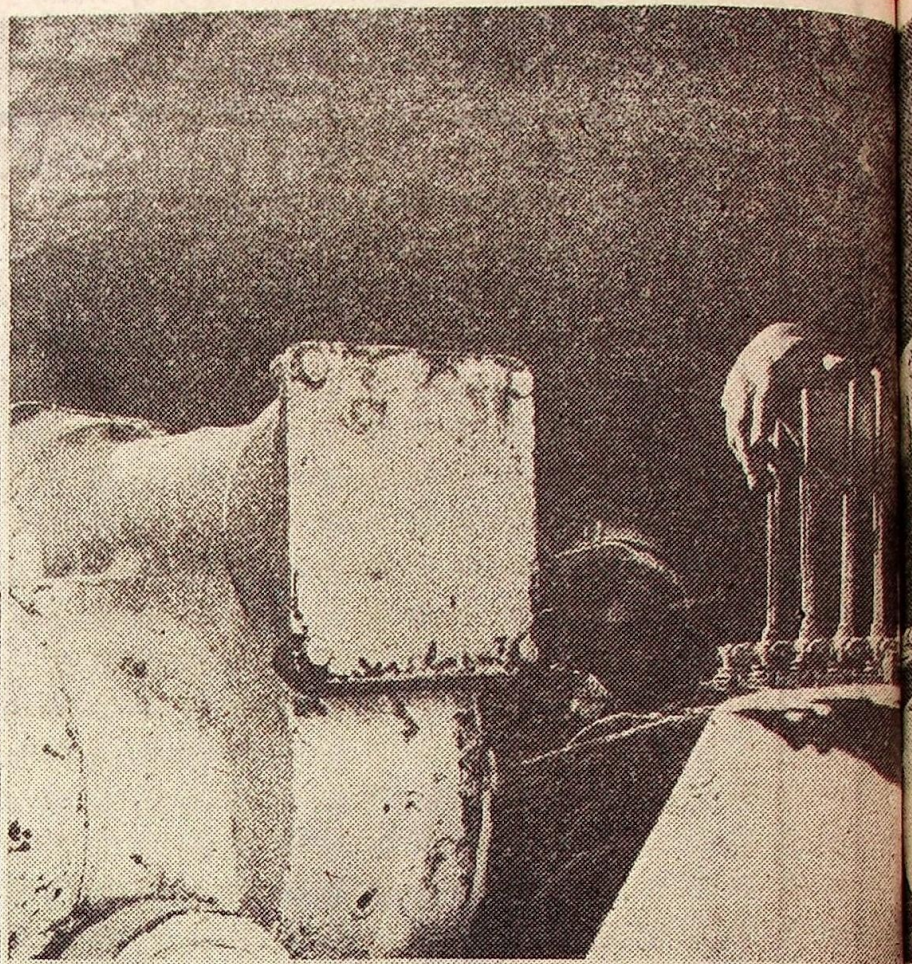
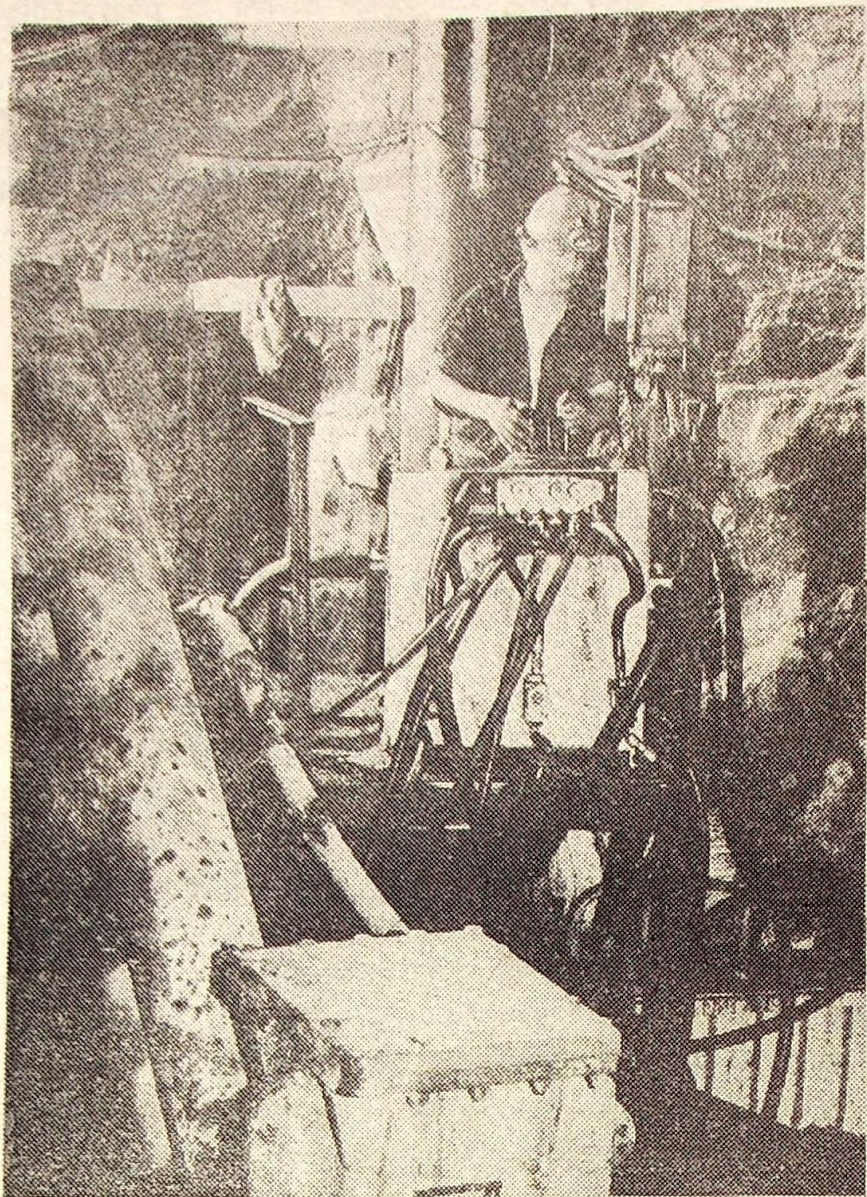
Prawo wartości reguluje również wydatkowanie pracy, jaką społeczeństwo dysponuje, między różne gałęzie produkcji. Jest to bardzo ważne, ponieważ podział pracy rozdzielił ludzką na tysiące zawodów dziedzin. W tym stanie rzeczy wszystko trzeba z powrotem harmonizować i łączyć. Rezultaty podzielonej, wyspecjalizowanej produkcji spotykają się na rynku. Tam pieniądze są sprawdzianem, czy praca jest rozdzielona między poszczególne gałęzie produkcji zgodnie z potrzebami społeczeństwa. Prawo wartości po prostu wyrównuje, reguluje produkcję. Z jednej strony wyrównuje produkcję przedmiotów spożycia: butów, spodni, samochodów, chleba, jarzyn itp. Te towary trzeba gdzieś, czymś i z czegoś wyprodukować. Prawo wartości wyrównuje więc również produkcję środków produkcji: maszyn, surowców, budowę fabryk, linii komunikacyjnych itp. Tym samym stosunki pieniężne są czynnikiem regulującym rynek pracy. Napływ siły roboczej do poszczególnych gałęzi, produkcji związany jest z działaniem prawa wartości.

Reasumując możemy powiedzieć, że wszelkie przejawy działania prawa wartości wiążą się z pieniędzmi.

Czy prawo wartości było u nas respektowane? Odpowiedź jest bardzo złożona, chociaż decyzje gospodarcze jak i praktyka codzienna temu zaprzeczają. Gdyby je chociaż szanowano, nie doszłoby do tak rzadko spotykanego kryzysu gospodarczego. Nie respektowano go począwszy od szeregowego pracownika poprzez brygadzystę, całą kadrę kierowniczą, do najwyższych szczebli zarządzania włącznie. Bo o czym świadczą długie ołówki dopisujące wynagrodzenia za wadliwie lub wcale niewykonaną pracę, zakupione i nie zamontowane wielomilionowej wartości maszyny i urządzenia, nie dające żadnej produkcji, rozpoczynanie nowych inwestycji, podczas gdy posiadamy nadmierną ilość placów budów, a równocześnie brak nam środków produkcji dla rolnictwa itp.

Jeśli więc dokonamy przeglądu działań gospodarczych to dojdziemy do wniosku, że obecny kryzys ma bardzo wielu ojców i to na różnych szczeblach kierowania. Jest to wynik braku podstawowej wiedzy o gospodrowaniu wśród społeczeństwa, której najważniejsze elementy winny być nauczane w szkołach, na równi z takimi przedmiotami jak matematyka i język polski.

ALFRED RESTEL

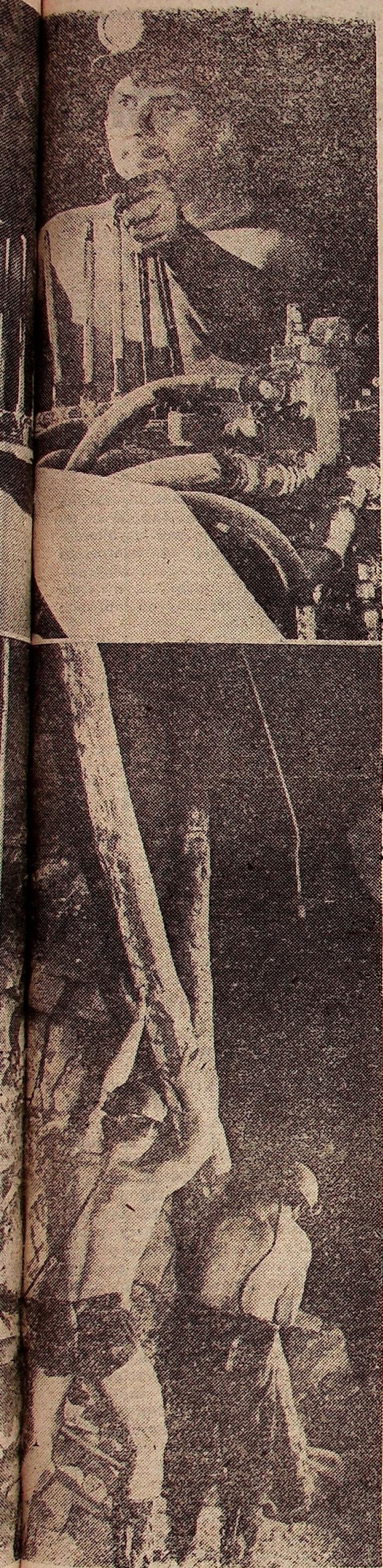


WOLNA

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

SOBOTA

Gdyby nie zbyt mała ilość powietrza doprowadzana do kopalni i zdolność przepustowa szybów, to górnicy ZG „Lubin” daliby na pewno więcej niż planowane 22,5 tys. ton rudy miedzi na dobę. Sierpniowy przełom zapewnił wszystkim pracownikom górnictwa prawo do pięciodniowego tygodnia pracy. Jednak kraj jest w potrzebie i w związku z tym górnicy dobrowolnie stawiają się do pracy. Tylko w ZG „Lubin”



zwolilo to na wydobycie w I półroczu 176 550 ton rudy, co stanowi 2,7 proc. planu. W minioną sobotę (4 lipca) zgłosiło się dobrowolnie 33 górników, mechaników i pracowników oraz 26 pracowników do pracy. Wydobyto 4700 ton rudy. Fotografia pokazuje górników z odłamu G-5. Niestety na zdjęciach możemy pokazać tylko niewielką część tych, którzy poświęcili swój wolny czas, by pomóc gospodarce.

Realisci ostrzegają: ostrożnie z nadziejami! Twierdzą: nie oczekujmy (nie oczekujcie) od Zjazdu zbyt wiele, albowiem Zjazd nie wymyśli jakiejś cudownej recepty na wyjście z kryzysu. Jednak na kilka dni przed Zjazdem chciałbym ostrzec właśnie tych realistów: nie przesadzajmy, nie bądźmy (nie bądźcie) takimi pesymistami, gdyż po prostu nie można dziś akceptować tezy, że pesymizm jest realizmem. Mimo wszystko wierzę w ten Zjazd, wierzę, że z tego Zjazdu partia może wyjść z programem na tyle jasnym, aby mógł on dać całej partii siły do działania i całemu narodowi nadzieję. Oczywiście pewna doza przezorności czy sceptycyzmu nie zawadzi. Lecz czym innym, zwłaszcza w tym przypadku, jest przezorność, a czym innym — na przykład — asekurancтво.

PROGRAM Z NARODOWYCH ATUTÓW

To prawda, że zjazd ma przed sobą ogrom pracy. Ocena lat minionych, analiza narastania kryzysu i odpowiedzialności za ten kryzys, oczyszczenie moralne całej partii z ludzi zdeprawowanych, statut, wybory nowych władz, reforma gospodarcza, program stabilizacyjny, program post stabilizacyjny. Ten zjazd musi jednocześnie spojrzeć za siebie i przed siebie, musi z nauk przeszłości wyciągnąć wnioski dla przyszłości. Jednocześnie — co trzeba uwzględnić — nie będzie to zjazd samych gładkich deklaracji, nie będzie to zjazd pochwał i kadzidła, ale w całym tego słowa znaczeniu roboczy. Już dziś można sobie wyobrazić temperaturę Sali Kongresowej, już dziś można sobie wyobrazić tę lawinę ocen, uczuć gorących, a także wniosków i propozycji rozwiązań. Komisja wnioskowa zjazdu musi się wykazać najwyższymi zaletami syntetycznego myślenia.

Co jest jednak najważniejsze, aby zjazd utwierdził powszechne nadzieje, by partia mogła stać się przywódcą, a ludzie — cały naród — nie był już najeżony rozczarowanymi?

Być może, ale zjazd powinien tylko jaśniej sprecyzować linię socjalistycznej odnowy, jaśniej sprecyzować charakter socjalistycznej demokracji podkreślając jednocześnie wolę realizacji społecznych porozumień z klasą robotniczą, załatwić sprawy statutowe i wybrać władze. Na konferencjach — nie tylko wojewódzkich — krążyła myśl, aby zjazd nie wysłał się na konkretny program, ale żeby sformułował rodzaj deklaracji swojej woli i aby ta deklaracja była na miarę „Nowego Manifestu Lipcowego”. W ślad za tą myślą powstała inna, która wyrażała pogląd, że sprawy już konkretne — jak chociażby ostateczny kształt reformy — przekazać w kompetencje Komitetu Centralnego. Jest w tym dużo racji. Ten zjazd bowiem zwołany z woli całej partii na skutek — w pierwszym rzędzie — kryzysu polityczno-społecznego musi właśnie zająć się raczej sprawami natury politycznej, ideowej, etycznej, statutowej. Chyba jest doprawdy sprawą wtórną dyskutowanie na zjeździe spraw gospodarczych. Na pewno — co już absolutnie wiadomo — nie może być ten zjazd zamulony wskaźnikami gospodarczymi, z których by wynikało, że wszędzie jest gorzej i nie ma co jeść, a będzie jeszcze gorzej.

Polsce dzisiejszej, mającej przecież świadomość posiadania potencjału wypracowanego twardą krwawicą przez 36 lat, potrzebna jest odwaga w myśleniu. Brzmi ta rada jak banał, ale doprawdy inaczej tego wyrazić się nie da. Potrzebna jest taka odwaga w myśleniu, którą by mogła rzeczowo unaoocnić całemu narodowi jakim majątkiem dysponujemy, jakimi wartościami dysponujemy, jakimi atutami i jak powinniśmy ich użyć w latach najbliższych. Zjazd nie może bowiem stanąć na gruncie beznadziej, albowiem nie pociągnie za sobą ludzi, społeczeństwa. Musimy bowiem wiedzieć, że przy całej świadomości co do głębi, zakresu i trwałości kryzysu ludzie się nim nie nazbyt przejmują, albowiem mają w świadomości mocno zakodowane chociażby trzy fakty: młodość narodu, wiedzę i kwalifikacje narodu, wielką skalę uprzemysłowienia. Polska nie leży jak po wojnie w gruzach, Polska tylko nie pracuje wydajnie — oto, co myślą ludzie.

Dlatego Polsce potrzebny jest właśnie program, rodzaj horyzontów na tę końcówkę XX wieku i nawet wręcz seria odpowiedzi ideowych na pytania fundamentalne: jak wykorzystać atut młodości narodu, jak wykorzystać jego wielki patriotyzm, pragnienie zmierzania się z osiągnięciami rewolucji naukowej i technicznej; jak wykorzystać ujawniony wielki dynamizm klasy robotniczej, która posiada obok kwalifikacji także wspaniałą umiejętność myślenia kategoriami kraju i socjalizmu; jak wykorzystać ten cały narodowy park maszynowy — fabryki, te setki fabryk? Partia musi tu dać swoją odpowiedź, jasną, precyzyjną, czytelną i z tej racji pociągającą za sobą. Przestrzec trzeba, aby nie stało się zadość tradycji i by nie znalazły się w owym programie sformułowania, które się skompromitowały, a które mniej więcej brzmią: „wydatnie powinien wzrosnąć wkład przemysłu”... „trzeba dokonać jakościowego kroku naprzód w rozwoju przemysłów wytwarzających”... „główny akcent powinien być przesunięty z rozbudowy tradycyjnych gałęzi przemysłu”... „sprawą o decydującej wadze jest zwiększenie proeksportowej orientacji”. Tym — tak kryzysowym — naszym czasem potrzebne są inne słowa. Konkretne, czytelne, działające na rozum, ale i na wyobraźnię.

Czy natomiast zjazd musi koniecznie pobłogosławić zapiętą w szczegółach reformę gospodarczą, albo chociażby ten plan stabilizacyjny, którego ciągle brak?

W tym miejscu należy tylko wyrazić żal, że poczynając od sierpnia 1980 roku, a więc przez prawie cały rok, nie wystarczało czasu do zwołania plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego poświęconego tylko samej sytuacji gospodarczej. Nie zajmował się tymi sprawami Sejm, chociaż na posiedzeniu Sejmu premier ogłosił swoje „10 punktów” i chociaż Sejm deliberował nad planem i budżetem. Co tu dużo mówić — powstało chyba niepodważalne wrażenie, że partia gospodarką właściwie nie zajmowała się i nawet jakby od oceny sytuacji gospodarczej stroniła. Rozgoryczenie na tym tle pogłębił jeszcze bardziej niesławnej pamięci raport o gospodarce, który w takim stanie w ogóle nie powinien się ukazać. Rozgoryczenie pogłębił miraż hasła „wszystko dla rolnictwa”, które w praktyce przekształciło się w brutalną prawdę „coraz mniej dla rolnictwa”. Nie spełniła też oczekiwań sławna uchwała RM nr 118. Z tych względów narasta w partii ciśnienie na problematykę gospodarczą i to, co powinno być przedmiotem obrad KC siłą rzeczy musi przepychać się aż na sam zjazd.

Nigdy uprzednio żadnego zjazdu nie poprzedzała taka żarliwa dyskusja. Nigdy uprzednio od zjazdu nie oczekiwano tak wiele. Nigdy uprzednio od żadnego zjazdu nie zależały w takim stopniu nasze perspektywy. I nigdy zjazd nie był obdarzany takimi nadziejami.

Wielka przed delegatami odpowiedzialność za to, aby właśnie ten zjazd nie tylko nie przyniósł rozczarowań, ale by przekonał, że temu ciężkiemu kryzysowi mamy do przeciwstawienia naprawdę wielkie narodowe atuty.

JERZY KOCHAŃSKI

Każda kopalnia ma swoją księgę rekordów. Najwięcej w nich dat z ubiegłej dekady. „Olimpijski” duch górników zagłębia miedziowego uaktywniał się szczególnie przed ważnymi wydarzeniami politycznymi. Mniej więcej od roku rekordów brak. „Ta era minęła, są już niepotrzebne...” — mówi mi znajomy górnik. Czy były kiedykolwiek potrzebne?

KONIEC REKORDOWEJ EPOKI

JAK IMPONUJĄCO

wyglądała prasa pełna wiadomości, że wciąż sięgamy wyżej, pracujemy lepiej, szybciej, wydajniej, a od czasu do czasu nawet superwydajnie. Tak się jakoś składało, że szczyty zawodowej aktywności górników pokrywały się z przygotowaniem do kolejnego zjazdu, konferencji wojewódzkiej czy wyborów. Przeglądam „Konkrety” z 1975 roku. Wtedy w gospodarce zaczęło się już walić, ale im bardziej brakowało części zamiennych i opon, tym częściej prasa donosiła o rekordowych wyczynach górników.

„Feliks Kluczyński i Jan Kuligowski z Szybów Zachodnich zameldowali o pobiciu kolejnego rekordu. Wywiercili oni w czasie jednej zmiany 144 m otworu zawałowego. Taka postawa członków partii jest zapewnieniem, że zadania roku 1975 zostaną wykonane z należytą starannością”.

„30 stycznia na oddziale młodzieżowym G-17 w ZG „Polkowice” padł rekord w oddawaniu i wysypywaniu wozów z urobkiem do skipu. W ciągu jednej zmiany młodzi górnicy odstawili 1228 wozów”.

„28 marca na trzeciej zmianie oddział młodzieżowy G-IX w ZG „Lubin” pobił o 21 metrów należący do oddziału G-VII rekord w wierceniu otworów zawałowych. Nowy rekord wynosi 259 m”.

„W ZG „Polkowice” padł rekord krajowy. Oddział G-23 pracujący na Polu Wschodnim w czasie jednej zmiany wydobył 50,8 tony rudy. Tak olbrzymia wydajność była możliwa do uzyskania tylko dzięki ofiarnej pracy ludzi, ale także dzięki fadromowskim maszynom — ładowarkom ŁK”.

Na rekord 259 m otworów zawałowych koledzy z G-VII odpowiedzieli szybko. „Ostatnio członkowie brygady młodzieżowej Stanisław Woźniak, Czesław Kędrak, Krzysztof Belica, Zdzisław Raciński, Andrzej Prygie i Feliks Kluczyński pobili o 28 m rekord należący do G-IX. Nowy dobowy rekord jest też bardziej wysrubowany i wynosi 735,5 m”.

Prasa zastanawiała się także nad motywami. Dariusz Mirski pisze w „Konkretach”: — „W ZG „Lubin” trzy razy bito tegoroczny rekord odwiertu otworów zawałowych na G-VII i G-IX. Najpierw było ich 200, potem 228, a w końcu 258 m. Rekordomania?” Na pytanie odpowiedział mu Mirosław Pawlak, kierownik-operator z „Polkowic”: — „My, młodzi, lubimy pokazać, na co nas stać”.

W 1975 roku i w latach następnych najczęściej przewijało się w prasie nazwisko Feliksa Kluczyńskiego z „Lubina”. Adam Pierzchała przeprowadził z nim wywiad:

— Jesteście jedynymi, którzy uprawiają bicie rekordów?

— W ZG „Lubin” na G-IX jest świetna para dowodzona przez Andrzeja Bartnika. To oni właśnie pobili nasz pierwszy rekord uzyskując 190 mb, a później nasze 237 poprawili na 249.

— Jakże to są splendory?

— Gratulacje, poczynając od kolegów i sztygara zmianowego na dyrektorze naczelnym kończąc. No i satysfakcja, parę groszy nagrody plus odnotowanie wydarzenia w kronice przedsiębiorstwa.

— Jakże warunki muszą być spełnione, aby padł rekord?

— Doskonałe przygotowanie pracy, dobre samopoczucie i serdeczny wysiłek pomocnika.

— Na czym ten serdeczny wysiłek polega?

Stanisław Jakulewicz: — To co do mnie należy, muszę robić szybko i precyzyjnie, czyli przygotować żerdzie wiertnicze, błyskawicznie podstawić je do wymiany, interesować się położeniem węży z powietrzem i wodą, jak najszybciej wyjmować żerdzie po zakończeniu odwiertu”.

Rekordy zainteresowały pisma centralne. Opowieść o górniku-rekordziście zapragnęło zamieścić warszawskie „Razem”. Dziennikarz zapytał o zdanie na ten temat Jana Krajnika, przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP: „Wydaje mi się — powiedział Krajnik — że szczególnie w stosunku do młodych załóg postawić trzeba na takie

czynnik jak satysfakcja moralna z dobrej roboty, jak rywalizacja. I dlatego rekordziści, tacy jak Kluczyński, ci, którzy zaspębiają ambicje, są na wagę złota”.

DZISIAJ

mówią inaczej. Może nie całkiem, ale jednak inaczej... Tadeusz Kaczmarek z Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w ZG „Lubin” obnaża kulisy rekordomanii, ale sam się przyznaje, że brał w tym udział. Przypomina sobie, jak to pewnego razu o szóstej miała ruszyć rekordowa zmiana, a na jego zmianie nocnej, o czwartej dwadzieścia wysiadła pompa. Żeby rekordziści nie przepadli — zreperowali tę pompę również w rekordowym tempie w dwie godziny.

W „Solidarności” mówią, że rekordy były przygotowywane przez dłuższy czas. Urobek gromadzono w przecinkach, przygotowywano sprzęt. Na kilka dni przed rekordem wydobyte szło na zwolnionych obrotach. Według Kaczmarka, rekordy brały się ze zwykłej ludzkiej potrzeby satysfakcji z roboty, z potrzeby nadrobienia zaległości w planie, a także ze złej propagandy. „Polak potrafi” — mówiono. Więc ten Polak musiał pokazać pod ziemią, że go stać na więcej niż zwykle robi. Chodziło o mobilizację ludzi — mówi Kaczmarek — ale w tej wersji hasło „Polak potrafi” nie ma już dzisiaj szans. Ludzie preferują pracę spokojną, nie akcyjną, ale dającą efekty. Są niezłe...

— Ja wam powiem jako praktyk, że te rekordy zawsze mi myśką trąciły — słyszę od nowego I sekretarza KZ partii w „Lubinie”, Józefa Kowalczyka. — Były przykładowo rekordy w wierceniu otworów zawałowych, których nikt nie mierzył. Kiedyś zmierzono i sparzono się. Trzeba się było wstydić... Rekordy były przygotowywane dniami i tygodniami, więc trzeba było coś uszczknąć z dnia dzisiejszego, a potem w jeden dzień spychacz zepchnął i dużo tego leciało. Niezbyt to było szczęśliwe pod względem ekonomicznym, a także społecznym. Ludzie przecież dobrze wiedzieli, co się dzieje. Dyskusja nie wychodziła na zewnątrz, ale tutaj były drwinki i uśmiechy... — Ale bywały także rekordy samoistne,

z marszu. Dla mnie rekordem było kiedyś wydobyte na Szybach Zachodnich. Z niego wyszło 500 wozów. Po prostu wszystko zagrało organizacyjnie i sprzętowo. To jest właśnie potrzebny rekord. Po co rekordy bito? Dla propagandy.

W Komitecie uważają, że rekordy miały mobilizować, udowadniać, że można więcej, że o wiele więcej mogą zrobić maszyny. Testowano maszyny, a przy okazji i ludzi. Po rekordach skakały w górę normy. To był jeszcze jeden powód, aby rekordziści nie byli zbyt kochani w kopalni.

O JEDNYM Z NICH

wiele wyczytałem w starych gazetach. Rozmawiałem z jego znajomymi. Odnalazłem adres. Niestety. Nieobecny. Jego historia jest jednak pouczająca...

A więc rekordzista przyjechał do zagłębia z daleka. Miał sporo energii. Zapisał się do partii i organizacji młodzieżowej. Szybko dostał mieszkanie i uchodził za wzorowego górnika. Wkrótce nosił już miano rekordzisty, a gdy rekord mu odebrano, niewiele czasu trzeba było czekać, żeby na tablicach pojawiał się nowy. Jego...

Ktoś mówi, że z powodów rodzinnych. Ktoś inny sądzi, że to ogólna niechęć i wrogość kolegów z oddziału. O prawdziwych motywach odejścia z kopalni, wkrótce po serii nowych rekordów, nie dowiem się dziś nic pewnego, bo upłynęło już parę lat. W każdym razie miedziowy stachanowiec odchodzi. Dłonie, które jeszcze niedawno ścisnęły go za nadzwyczajne wyczyny, wypisują opinię najgorszego, konfliktowego. Kombinat zmienia tę ocenę, ale fakt pozostaje — współpracownicy nie rozstają się w przyjaźni. Ma propozycje do innych kopalń. Nie przyjmuje. Półtora roku pracuje w zakładzie za pensję trzykrotnie, a może i jeszcze mniejszą niż górnicza. Ale to jest tylko etap dalekiej podróży. Dziś nie ma go w domu. Pracuje za granicą. Za dolary. Czy bankructwo idei współzawodnictwa i sportowego wyczynu na rzecz zielonych? Chyba nie. Zona jest przekonana, że jej mąż, dziś eks-górnika, przeżył wielki wstrząs.

Najbliższy współpracownik rekordzisty, współautor wyczynów też nieuchwytny. Zwolnił się w rok po sukcesach.

ZE STRONY DZIENNIKARSKIEJ

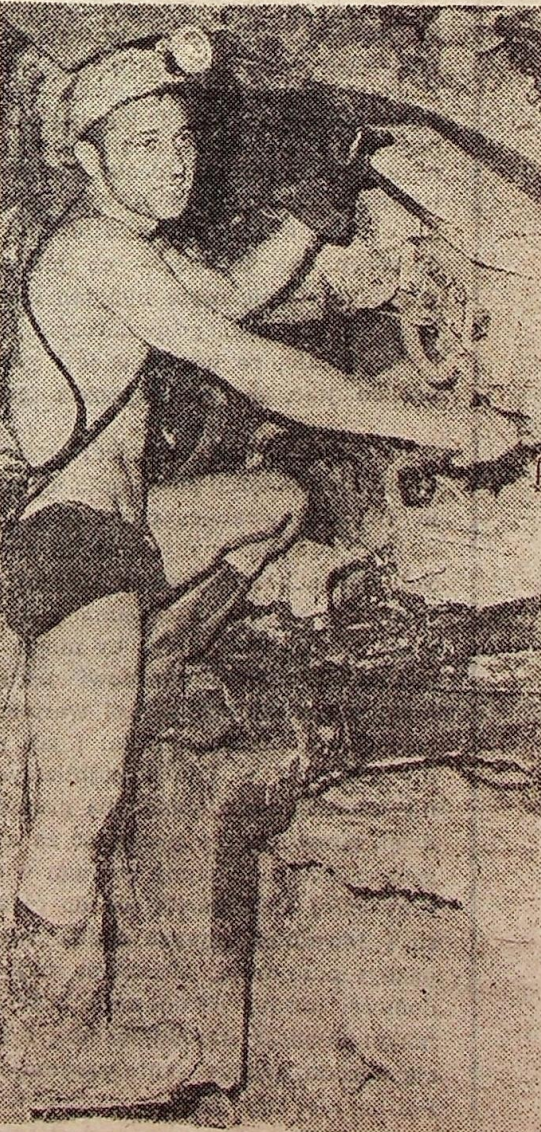
bicie górniczego rekordu było jednym z wielu epizodów propagandowej codzienności, wciąż mającej potwierdzać tezę, że jednoczymy się wokół nakreślonych celów, realizujemy..., przyspieszamy... Podczas gdy pod ziemią ludzie zamieniali się w automaty do urabiania rudy — redakcyjne teleksy wyszukiwały informacje od sekretarzy partii o tym, że właśnie teraz ich kopalnia przeżywa historyczną chwilę. W gazetach codziennych wiadomość ta pojawiała się już nazajutrz. W tygodnikach — ginęła upchana między notkami z posiedzeń, konferencji, wśród zobowiązań i ponadplanowych wykonan.

Gdy dziennikarz pofatygował się na dół — jego reportaż wiernie realizował poetykę z lat pięćdziesiątych. Brygada zamieniała się w szturmowy oddział. Współpracownicy we współtowarzyszy walki. Sojusznikami byli ci na górze, przy teleksie i w cichym gabinecie, którzy pilnie czuwali nad przebiegiem wydarzeń. Praca zamieniała się w akcję. Wrogiem pozostawała natura, skąpa w oddawaniu swoich skarbów. Były lzy zwycięstwa i pot walki, groza uciekających godzin i radość zdobytego celu.

Dziś rekordów już nie ma. I nie ma dla nich atmosfery — mówią górnicy... W biciu rekordów można znaleźć i sport, i pieniądze, i możliwość wykazania się. Przycięte do propagandowego szablonu straciły swój urok. Czy na zawsze?

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

OD REDAKCJI: Podjęty w artykule temat bicia rekordów celowo został w niektórych fragmentach przejęskrawiony, a być może nawet wypacza obraz tamtych lat. Był to zabieg celowy — chcemy bowiem sprowokować do zabrania głosu na naszych łamach wszystkich zainteresowanych: i tych, którzy owe rekordy ustanawiali, i tych, którzy ich „organizowaniem” kierowali. Zwolenników i przeciwników.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Do operacji stanęło czterech lekarzy. O dwudziestą wyjęto pierwsze dziecko, potem co dwie minuty następne: drugie, trzecie i czwarte. Cztery dziewczynki przedwcześnie urodzone, największa 1000 gramów, najmniejsza — 600. Nie miała nawet tyle, aby można ją było wpisać do księgi meldunków w USC. Wpisano tylko troje. Cztery rubryki zajmują dzieci Drożdżików w księdze oddziału noworodków w Lubinie. Tutaj bowiem zabiegano nie o trzy, lecz o cztery życia.

ZAUFANIE I CO WIECEJ?

Prawie natychmiast po wyjęciu dzieci rozpoczęła się na bloku operacyjnym reanimacja. Dzieci nie chciały oddychać, gdy jedno chwyciło oddech, drugie popadało w bezdech. Przez trzydzieści minut ratowało czterech lekarzy, jeden specjalista do jednego noworodka.

— Płuca nie były jeszcze wykształcone. Całkowita niedodma u dwóch. Nadzieja na to, że wyżyją była nikła. Było ich czworo, na oddziale były wolne trzy inkubatory. W nocy ściągnęłam człowieka, aby uruchomił jeszcze jeden. Nim zmontował inkubator, dwójka przebywała w jednym. Były maleńkie, prawie wielkości dłoni, nie rokowały nadziei, ale ponieważ było ich czworo...

Na każdej zmianie specjalna pielęgniarka tylko do czworaczek. Takiej opieki jaką one miały, nie miało żadne dziecko z wcześniaków. Ich było przecież czworo. Dostawały mnóstwo leków i kroplówek. Gdyby tego cackania się z nimi nie było, nie przeżyłyby nawet jednego dnia — informuje ordynator oddziału Gertruda Kaczyńska.

Po jednej dobie odnotowano pierwszy zgon, po trzech czwarty. Wydarzenie jedyne w swoim rodzaju. Pozostał po nim niezdrowy ferment, ferment zduszonej w zarodku sensacyjnej wieści.

Do redakcji nadszedł, pełen goryczy i skargi na niepełną troskę w czasie ciąży — list matki czworaczek. Kolejny raz pytanie czy musiało dojść do tych zgonów skoro...

Anna Drożdżik od początku ciąży znajdowała się pod okiem lekarza. Od początku ciąży jej przebieg miał trochę niewłaściwy charakter. Nadmierne mdłości, torsje powodowały, że Anna Drożdżikowa często stała przed drzwiami gabinetu lekarskiego. Nawet przebywała przez pewien okres w szpitalu na oddziale ginekologicznym w Głogowie. Po wyjściu ze szpitala dolegliwości ustąpiły.

Zaniepokoił ją jednak ogromny — na przestrzeni miesiąca skok wagi o 10 kilogramów. Wraz ze wzrostem ciężaru ciała pojawił się obrzęk nóg, wystąpił świąd koń-

czyn. Znowu stanęła przed drzwiami poradni „K”. Lekarz uspokoił ją trochę, chociaż po raz pierwszy padło podejrzenie o ciążę bliźniaczą. Ze swędzeniami udała się po poradę do dermatologa, ponieważ jednak w ciąży niebezpiecznie jest aplikować leki — sprawę odsunęto na plan dalszy, aż do rozwiązania.

W lutym kolejna wizyta w poradni „K” z powodu nasilających się mdłości i świądu oraz nagłego spadku wagi. Tym razem tabletki nie pomogły. Mając dość pukania od drzwi do drzwi udała się prywatnie do doktora Grzejszczyka:

— Otrzymałam leki i skierowanie na badania. Po przyjeździe z wynikami, od ręki skierował mnie do szpitala. Na skierowaniu polecił wykonać badanie ultrasonograficzne. To polecenie zaopatrzone było wykrywką. W noc przed pójściem do szpitala nie mogłam spać. Wierzyłam, że rano mi pomogą. Nazajutrz zostałam (osiemnastego lutego tego roku) przyjęta na oddział ginekologiczny w Lubinie. Badał mnie sam ordynator oddziału. W karcie gorączkowej wpisano dwa pęknięcia szyjki, widoczny pęcherz płodowy, uwaga, że wody płodowe są czyste. Badanie ultrasonograficzne, które miało wykazać co się dzieje w moim organizmie doktor wyznaczył na 26 lutego, na czwartek w następnym tygodniu, pomimo że w szpitalu byłam od środy, a badania wykonywane tylko w czwartki można przecież było wykonać na następny dzień.

Przeleżałam tydzień. Następnego środy, na wizycie porannej dowiedziałam się, że badania USG nie będzie, bo lekarka obsługująca aparaturę jest na zwolnieniu lekarskim. W sobotę, po jedenastu dniach pobytu w szpitalu, kolejne badanie. Doktor Bogusław Wiesiołek stwierdził rozwarcie. Zalecił bezwzględne leżenie w pozycji ukośnej, dodał tabletki, polecił zrobić w poniedziałek wymaz. W poniedziałek rano około dziesiątej wykonano badanie. Po godzinie leżenia na sali poczułam, że coś się dzieje, że odchodzą wody. Zrobił się ruch. Zawieziono mnie na oddział położniczy.

W gabinecie zabiegowym było już czterech lekarzy. Zaczęto mnie badać, pytania o poprzedni poród, o to czy w rodzinie były bliźniaki. Lekarze mówili, że termin porodu na pewno mam źle obliczony, powiedziałam, że to niemożliwe, gdyż pierwsze ruchy zgadzają się z terminem na 22 maja, a nie na teraz. Wówczas polecono zrobić prześwietlenie rentgenowskie, w momencie gdy dzieci były już bez wód płodowych. I teraz dopiero zobaczono co jest, że moja ciąża czworacza, nie mogli w to uwierzyć. Ale mimo alarmującej sytuacji wciąż leżałam na sali porodowej. Obok mnie odbywały się porody, rodziły się zdrowe dzieci. Leżałam tak do dziewiętnastej. Potem zawieziono mnie na blok operacyjny, aby zrobić cesarskie cięcie.

Następne wydarzenia toczące się w lawinowym tempie są znane. Drożdżikową otoczyło opieką aż czterech lekarzy, robiono wszystko co było w mocy. Czy jednak nie nazbyt późno? Czy nie nazbyt późno, bo niemal na bloku operacyjnym stwierdzono czworaczą ciążę?

W oparciu o historię choroby i informacje w karcie gorączkowej doktor Wiesiołek ukonkretnił wydarzenia. Badanie ultrasonograficzne przewidziano nie po tygodniu pobytu pacjentki w szpitalu, lecz zaraz na drugi dzień po przyjęciu. Ponieważ jednak dojdzie do tej aparatury znajdującej się w szpitalu górniczym ZOZ ma raz w tygodniu — w czwartki (tylko dlatego, że ktoś komuś robi grzeczność), właśnie z braku dostępu, termin został przesunięty.

— Chora jednak nie pozostawała bez opieki. Po przyjęciu, ponieważ istniało zagrożenie porodem przedwczesnym, pacjentka dostawała leki przeciwskurczowe, dostawała leki zwiększające dojrzałość płodu, wiadomo przecież, że w miarę wzrostu ilości płodów prawdopodobieństwo niedonoszenia potęgowało się. Istniały też przeciwwskazania do zakładania szwów. Zresztą podstawowym lekiem w porodach zagrożonych jest spokój i bezwzględne leżenie.

Czy Drożdżikowa mogła być spokojna? Kto wie, czy gdyby rozpoznanie o mnogiej ciąży nie miało miejsca przed operacją, a dwa tygodnie wcześniej, w pierwszym terminie, prawdopodobieństwo uratowania czworaczek byłoby większe?

Doktor Wiesiołek utrzymuje, że nie zmieniłoby to faktu zagrożenia ciąży. Ale gdyby tym razem nie chodziło o fakty lecz, parafrazując wypowiedź doktor Kaczyńskiej „o stawanie na głowie, aby dzieci jak najdłużej żyły w łonie matki”. Wskutek starań pediatrów dzieci żyły, jedno nawet trzy dni. Być może, iż wtedy starania ginekologów, na wieść o mnogiej ciąży miałyby podobną temperaturę i skutek? Wtedy stawanie na przysłowiowej głowie miałyby większy skutek, prawdopodobieństwo uratowania czwórki byłoby większe. Gdyby tak było, gdyby czworaczki państwa Drożdżików, dzięki cudownej opiece, dostępie do skomplikowanej aparatury urodziły się w normalnym terminie, w normalny sposób? Czy to znaczy, że skargi pod adresem lekarzy o niedostateczną opiekę nad ciężarnymi ustalyby?

Z informacji zastępcy ordynatora oddziału ginekologicznego wynika, że od dwóch tygodni w szpitalu brakuje Partusistenu, najlepszego leku hamującego czynność skórczową macicy. Na kilkanaście detektorów tętna, na oddziale nie ma ani jednego sprawnego, nie można, nie ma gdzie ich naprawić. Ciężkość na ginekologii i położnictwie powoduje, że nie można hospitalizować pacjentek przez wymagany okres. Na oddziałach brakuje miejsc, pacjentki często wychodzą nie dolezione do końca.

Na końcu swego listu Drożdżikowa stawia pytanie: Przy takiej opiece lekarskiej, czy można decydować się na następne dziecko? Czy można zaufać lekarzom?



Co jakiś czas światkiem piłkarskim wstrząsają alarmujące wieści o przekupstwie, sprzedawaniu i kupowaniu — często za grube pieniądze — meczów mistrzowskich. Ostatnio głośno było o Andrzeju Gręboszu z „Widzewa” i Adamie Kensym z „Zawiszy” Bydgoszcz. Za usiłowanie pozaboiskowego ustalenia rezultatu pojedynku „Zawiszy” z „Widzewem” spotkała ich zasłużona kara. Kensy otrzymał roczną, a Grębosz dwuletnią dyskwalifikację. Nie wszyscy się z taką decyzją zgadzają i jak pisze Adam Liwacz w krakowskim „Tempie” sprawą powinna się — poza Polskim Związkiem Piłki Nożnej — zająć Prokuratura Rejonowa w Bydgoszczy, która jest „właściwa miejscowo dla rozpoznawania sprawy pod kryptonimem — Kensy kontra Grębosz”.

O łódzko-bydgoskich wydarzeniach mówiła cała Polska, a tej swoistej popularności pozazdrościli widocznie swoim kolegom także niektórzy piłkarze legnickiej „Miedzi”. Wprawdzie nie drylowali w I czy w II lidze, ale nikomu to nie przeszkadzało. Myślano, że wszystko będzie w porządku, nikt się o niczym nie dowie, mecz się przegra (i tak nie ma się szans na utrzymanie) a pieniądze można się podzielić według pierwszeństwa i zasług. O mylności tych poglądów autorzy legnickiej „inicjatywy” przekonali się bardzo szybko. Zaczynjmy jednak od początku.

W wiosennej, rewanżowej, rundzie rozgrywek jakoś nie wiodło się drużynie z Legnicy. Najpierw seria porażek, potem walka ze zmiennym szczęściem. Drużyna jakoś nie mogła się oderwać z końcowych rejonów tabeli. Wszystko to sprawiło, że praktycznie nie miała szans na utrzymanie się w III lidze i mogła tylko liczyć na korzyści z zapowiadanej, kolejnej reformy rozgrywek. W takiej atmosferze przystąpiono — 21 czerwca br. — do pojedynku z broniącym się przed spadkiem „Górnikiem” Mysłowice. Pierwsza połowa zakończyła się wynikiem bezbramkowym i nikt do gospodarzy nie mógł rościć jakichś większych pretensji. Dziwne rzeczy zaczęły się dziać po przerwie. Nie można było poznać zespołu gospodarzy, którzy w rezultacie przegrali aż 0:2. Rozżaleni kibice z niedowierzaniem stwierdzili: to niemożliwe, aby drużyna nagle straciła formę i zamiast wygrać przegrała mecz. Takie same wątpliwości ogarnęły działaczy klubu.

— Po meczu — mówi dyrektor klubu Mieczysław Stembalski — zaczęliśmy zastanawiać się nad ową tak błyskawiczną metamorfozą formy. Od razu podejrzewaliśmy jakąś nieczystą sprawę. W rezultacie nie przespałem nocy i nazajutrz postanowiłem zasięgnąć języka. Poprosiłem jednego z uczestników pierwszego zespołu (z różnych względów prosił o nieujawnianie nazwiska), który grał w tym meczu. Powiedział, że najprawdopodobniej mecz został sprzedany za 80 tys. złotych, a bramkarz Kazimierz Motylewski po zakończeniu przerwy cofnął się do szatni stwierdzając, że but go uwiera. Indagowany powiedział również, że całym motorem był prawdopodobnie Zdzisław Rogala, który służył w wojsku wraz z rezerwowym bramkarzem gości.

Mieliśmy więc pierwszy ślad. Razem z trenerem Stanisławem Zagrodnim i przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Bogdanem Mazurkiewiczem przeprowadziliśmy rozmowę z Rogalą. Był bardzo zaskoczony, lecz przyparty do muru zdecydował się na napisanie oświadczenia. Potem sprawa potoczyła się szybko, a kolejnym, który przyznał się do winy, był Ireneusz Michalak.

Zdzisław Rogala był w tym pojedynku rezerwowym zawodnikiem. Przed meczem zgłosił się do niego rezerwowo bramkarz i zarazem asystent trenera z „Górnika” Mysłowice Jan Piątek z propozycją „załatwienia” meczu za 80 tys. zł. Ponieważ Rogala nie przebywał na murawie skierował go do Motylewskiego.

„Patrzac na grę moich kolegów (pisze m. in. w oświadczeniu) stwierdziłem, że mecz został sprzedany. Po meczu ja, Brożek, Michalak, Moroch, Chrobot, Motylewski poszliśmy do mieszkania Motylewskiego, na ulicę Asnyka, gdzie Motylewski dzielił pieniądze. Było tego 80 tys. złotych. Mnie Motylewski wręczył 3 tys. Pozostali dostali więcej. Pieniądze pobral Motylewski”.

Kolejnym zawodnikiem, który zdecydował się na napisanie oświadczenia był Ireneusz Michalak. „Okolo 30 minut po pierwszej połowie doznałem kontuzji i zszedłem z boiska. Wróciłem ze szpitala na stadion w drugiej połowie. Po meczu ja, Rogala i Motylewski udaliśmy się do mieszkania Motylewskiego. Motylewski wręczył mi 14 tys. zł, Rogali nieznana mi kwotę — był zawodnikiem rezerwowym. Motylewski oświadczył, że pieniądze w kwocie 80 tys. zł otrzymał po przegranej meczu z Górnikiem Mysłowice od przedstawiciela klubu”.

Trzecim uczestnikiem meczu, który zdecydował się na pisemne oświadczenie był

CENA HONORU

Jan Paliński. Stwierdził: „Przed meczem zawodnik Motylewski z rezerwowym bramkarzem gości proponował mi sprzedanie meczu za sumę 13 tys. zł. Stanowczo odmówiłem i powiedziałem, że meczu nie sprzedam”. Jak się później okazało z podobnymi propozycjami zwracano się również do innych piłkarzy, którzy jednak nie chcieli skoryzystać z tak „intraatnej” oferty.

Po uzyskaniu cytowanych oświadczeń rzecz potoczyła się bardzo szybko. Ustalono, że w aferze uczestniczyło sześciu piłkarzy pierwszego zespołu. Pieniężmi podzielili się oni w następujący sposób: Zdzisław Rogala (3 tys.), Janusz Chrobot (14), Kazimierz Motylewski (16), Władysław Moroch, Andrzej Brożek i Ireneusz Michalak po 14 tys. zł. Zabrakło więc 5 tys. zł, które, jak stwierdzili niektórzy, otrzymał Henryk Dziopa. Po wnikliwych dochodzeniach okazało się, że informacja ta się nie potwierdziła i była tylko zwykłym pomówieniem.

A dalszy bieg wydarzeń? 23 czerwca klub oficjalnie skierował sprawę do Prokuratury Rejonowej w Legnicy. W trzy dni później nałożył na „przedsiębiorczą” szóstkę dyskwalifikację w prawach zawodnika do czasu zakończenia dochodzenia. Tegoż samego dnia wysłano pismo do Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN, z odpisami do OZPN Legnica i Katowice oraz prasy. Pismo to cytujemy niemal w całości:

„Niniejszym informujemy, że podczas meczu piłkarskiego o mistrzostwo III ligi w dniu 21.06.81 r. pomiędzy „Miedź” — „Górnikiem” Mysłowice przegranym 0:2 doszło do naruszenia etyki sportowej przez 6 zawodników n/klubu (tu wymieniono nazwiska i pozycje w drużynie), pobrali 80.000 zł za przegranie meczu. Kwotę powyższą otrzymali od asystenta trenera i zarazem bramkarza rezerwowego w tym meczu ob. Jana Piątka z KS „Górnika” Mysłowice, który kwotę powyższą wręczył ob. K. Motylewskiemu podczas przerwy (wynik do przerwy 0:0).

W związku z powyższym klub nasz po wykryciu tego faktu sprawę skierował do Sądu Rejonowego (chodzi o prokuraturę — przyp. aut.) w Legnicy. W załączeniu kserokopie oświadczeń dwóch zawodników, którzy przyznali się do pobrania pieniędzy w przedmiotowej sprawie.

Prosimy Wydział Ligi i Gier Polskiego Związku Piłki Nożnej o akceptację nałożonych przez nas wstępnych kar dyskwalifikacji na ww. zawodników n/klubu oraz nałożenia kar regulaminowych w stosunku do klubu „Górnika” Mysłowice. Po otrzymaniu orzeczeń sądowych w niniejszej sprawie klub nasz zamierza wystąpić o dożywotnią dyskwalifikację dla ww. zawodników. Zaznaczamy, że nasi zawodnicy, biorący udział w przedstawionej aferze mieli w bieżącym roku zakończyć karierę sportową. Informujemy ponadto, że z chwilą wykrycia przez nas tej afery — wymienieni zawodnicy za-

przestali uczęszczać na treningi. W tej sytuacji klub obecnie korzysta w większości z zawodników — juniorów rokujących większe nadzieje na osiągnięcie pozytywnych wyników”.

Pierwszy etap sprawy został więc zakończony. Ale dopiero teraz uzmysłowano sobie, czy nie trzeba dokonać analizy wcześniejszych wyników. Tydzień wcześniej przed ową porażką na własnym stadionie legnicka walczyła z AKS w Nivce. Do 65 minut prowadzili 3:0 i... zremisowali 3:3, przy czym bramkarz puścił — jak się to określa — dwie „łachy”. Wcześniej w Zabrzu prowadzili ze Spartą 1:0 i w 42 minucie gospodarze wyrównali sygnalizowanym strzałem z 30 metrów i w rezultacie „Miedź” przegrała 1:2.

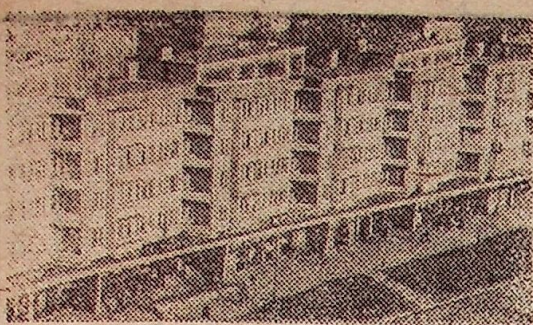
Legnicką aferę w zasadzie można by uznać za zakończoną. Szybko ją wykryto, znaleziono winnych, zgłoszono organom ścigania, zawieszono winowajców, powiadomiono magistratę piłkarską i środki masowego przekazu. Teraz wystarczy czekać na decyzję sądu i podjąć zapowiedziane działania. Takie traktowanie występów grupki piłkarzy byłoby odciążeniem całej afery i przejęciem nad nią do porządku dziennego. Należy nie zapomnieć, że jej uczestnikami byli starsi stażem i wiekiem zawodnicy, cieszący się dużą sympatią kibiców i autorytetem wśród najmłodszych adeptów piłki nożnej. Często stawiano ich za wzór sportowców i obywateli, stwarzano im w miarę jak najlepsze warunki do uprawiania sportu. Niektórzy z nich zajmowali się szkoleniem młodzieży. Cały długoletni dorobek przekreślili w ciągu kilku godzin. Połaski się na pieniądze, a sprzedając mecz sprzedali zarazem swój honor i to tylko za jedyne 80 tysięcy złotych. Te właśnie zagadnienia wymagają głębszych przemyśleń, refleksji i wyciągnięcia wniosków na przyszłość — aby podobna afery nie miała nigdy więcej miejsca w sportowym świecie i to nie tylko legnickim.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

PS. O tym, że nikt nie jest niezastąpiony, świadczy postawa juniorów, bo tacy z konieczności weszli do drużyny w meczu zamykającym sezon. Do Łabędz pojechał bardzo odmlodzony zespół (grało 8 juniorów), który spisał się zupełnie poprawnie. Przegrał wprawdzie 0:1, ale bramka padła dopiero w 87 min. i to z rzutu karnego. Klub nie mając innego wyjścia zgłosił bowiem do PZPN wielu nowych zawodników, wśród których jest aż 13 juniorów — wychowanków Kazimierza Niemietlika. Są to: Roman Cezary, Wiesław Smagowski, Zbigniew Momot, Andrzej Bustowicz, Jarosław Kuźniar, Dariusz Dudala, Ryszard Kwiatko, Jan Jankowski, Andrzej Myśko, Zbigniew Jarzębiak, Stanisław Olejnik, Marek Malicki i Janusz Cygan. Razem z niewiele starszymi (przeciętna średnia wieku wynosi około 21 lat) kolegami z pewnością zaprezentują się lepiej niż dawni rutyniarze.



Fot. Krzysztof Raczko



WĘDRUJ Z NAMI

ZWIEDZAMY BOLESŁAWIEC

Kolejna trasa naszej wędrowki wiedzie do Bolesławca. Spotykamy się jak zwykle w niedzielę, 12 lipca, o godz. 7.30 koło kiosku pamiątkarskiego PTTK na legnickim dworcu PKP — z wykupionymi biletami kolejowymi do Bolesławca. Wyjazd nastąpi o godzinie 7.50 z peronu czwartego.

Założenie Bolesławca przypisuje się trzem piastowskim władcom — i o dziwo — o tym samym imieniu. Legenda głosi, że podwaliny grodu nad Bobrem stworzył Bolesław Chrobry. Nie potwierdza tego żaden dokument, ale być może, że tak właśnie było. Pierwsze pisemne wzmianki pochodzą z 1202 roku. Książę Bolesław Wysoki tworzy tutaj kasztelanie. Około roku 1251 książę legnicki Bolesław Rogatka wydaje akt lokacyjny miasta. Kto jest twórcą i patronem grodu? Fakty wskazują, że Bolesław Rogatka, ale nikt nie potrafił tego rzeczowo udowodnić.

Szybki rozwój zawdzięcza miasto położeniu na skrzyżowaniu ważnych dróg handlowych z Małopolski, przez Wrocław, Legnicę, Zgorzelec, w głąb Niemiec oraz na południe — przez Lwówek — do Czech. Miasto żyjące z handlu szybko się bogaci, a w 1316 r. zostaje opasane murami — trzy jego bramy skierowano ku głównym traktom. Po uzyskaniu praw miejskich zniesiono urząd kasztelana i zastąpił go burmistrz. Pierwszym z nich był Mikołaj Broda, który otrzymał tę godność w 1326 roku. Dalszy kres rozbudowy miasta położyły wojny husyckie. Kilkakrotnie oblegane miasto spłonęło w 1427 roku. Szybko się jednak odbudowało, a w 1452 r. powstała szkoła parafialna — uczniem był także Martin Opitz, poeta, sekretarz i dworzanin Władysława IV. W wieku XVI (1531 r.) wybudowano kanalizację miejską, a w 34 lata później sieć wodociagową. W 1573 r. uruchomiono pierwszy posterunek pocztowy, który w 1593 r. otrzymuje regularne połączenie z Wrocławiem i Legnicą. Z kolei nadeszły ciężkie lata wojny trzydziestoletniej (1618—1648) i liczne epidemie. Wyludnione miasto i zamek niszczy doszczętnie pożar w r. 1642 — przeżyło wówczas tylko 80 mieszkańców.

Wiek XVIII to okres kolejnego rozkwitu, który przerwały wojny napoleońskie. Wojśka francuskie nie obchodzą się zbyt łaskawie z tym miastem. W tym czasie aż sześć razy zatrzymał się tam Napoleon. To samo uczynił jego wielki pogromca, rosyjski feldmarszałek Michaił Kutuzow. Właśnie w Bolesławcu zakończył zwycięski marsz na zachód i zmarł tutaj w kwietniu 1813 roku. O bliższej historii miasta szczegółowo opowie przewodnik. Warto podkreślić, że w 1851 r. uruchomiono linię kolejową a pięć lat wcześniej wybudowano charakterystyczny dla całej panoramy wiadukt kolejowy, łączący strome brzegi Bobru.

Będąc w Bolesławcu nie sposób nie zwiedzić jego cennych zabytków. Proponujemy, aby uczestnicy wędrowki odwiedzili Ratusz, kamieniczki w Rynku, kościół parafialny pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny i Świętego Mikołaja, ciekawe mury obronne, arsenał miejski, dawny sierociniec (pl. Armii Czerwonej), dawny kościół ewangelicki (pl. Zamkowy), obelisk Kutuzowa (ufundował go Fryderyk Wilhelm III), pomnik wdzięczności ku czci żołnierzy radzieckich poległych w 1945 r. w ciężkich walkach o wyzwolenie miasta, a ponadto muzeum ceramiki budowlanej i oczywiście Muzeum Kutuzowa.

Jeżeli ktoś będzie miał chęć wyruszyć poza miasto to proponujemy ewentualnie odwiedzić pobliskie Kliczkowa lub Nowogrodzka. Ponieważ zapewne znajdą się chętni do skorzystania z tej oferty nie podajemy dokładnej godziny powrotu do Legnicy. Połączenia kolejowe i autobusowe są bardzo dogodnie i ostateczną decyzję zostawiamy uczestnikom wędrowki.

(zet)

„Fair play”

Na motywach odpowiedzi udzielonej przez lek. Ryszarda Zasławskiego w związku ze skargą pani Heleny K. opublikowaną w nr 24 „Konkretów” chciałam podzielić się z Szanowną Redakcją swymi refleksjami na temat stosunku lekarzy do pacjentów.

Lekarze i inni pracownicy służby zdrowia są jedną z grup zawodowych, o którą zapomnieli się strajkujący robotnicy. Znaczna podwyżka płacy, jaką ta grupa otrzymała, to rezultat robotniczego protestu. Większość pracowników służby zdrowia należy do „Solidarności”, związku zawodowego skupiającego większość ludzi pracy. Jednakowoż, jak obserwuję, związkowa wspólnota — owa solidarność ludzi pracy, do których się zaliczają, nie zmieniła stosunku lekarzy do pacjentów w kontaktach szpitalnych. Stosunku, w którym nie jeden pacjent dopatruje się lekceważenia swojej osoby, poniżania go w sytuacji, gdy często jego zdrowie i życie leży w rękach lekarzy, w sytuacji gdy z uwagi na dolegliwości jest po prostu bezbranny. A przecież każdy człowiek ma swoją godność, godność pragnie zachować, młody i stary, zdrowy i ciężko chory. Ową dr J. K. swym obcesowym zachowaniem się uraził godność osobistą pani Heleny K. w sytuacji, gdy była od niego zależna, na co na pewno by sobie nie pozwolił, gdyby z tą panią spotkał się na gruncie towarzyskim lub służbowym. I to właśnie jest godne potępienia.

W naszym życiu obowiązują pewne formy towarzyskie, formy zwracania się do siebie. Może są one dobre, może złe, nie będę ich oceniać, chodzi mi o to, że istnieją. I na prawdę trudno mi zrozumieć, dlaczego lekarz, który zoperował mi wyrostek robaczkowy lub wyrwał ząb, zaczyna mi mówić na „ty”. „Ty” to sympatyczna forma zwracania się do siebie, ale między ludźmi dorosłymi na zasadzie wzajemności. Ciekawa jestem miny lekarza, który zamiast „panie doktorze” usłyszałby ode mnie „Mieciu”. Wpójone mi zasady dobrego wychowania nie pozwoliłyby mi się tak odezwać do lekarza, nawet gdyby ów zaczął mnie tykać. Natomiast jeśli lekarz chce „tykać” pacjenta, niech powie: „Będę jakiś czas pana leczył. Nasze kontakty będą dość bliskie. Na imię mi Mietek”. „Moje Paweł” — wystęka chory. Fantazja. Prawda? Owo „ty” lekarz do pacjenta w obecnej sytuacji nie ma na celu zbliżenia do pacjenta, zaznacza tylko dystans na niekorzyść właśnie chorego.

Pytam się więc, dlaczego lekarze, ludzie z wyższym wykształceniem zachowują się wręcz po prostaku? A może to taka moda? Jeśli tak, to należy ją zmienić jak najszybciej.

Proszę uprzejmie o opublikowanie mego listu. Ciekawa jestem, co o tym co napisałam sądzi czytelnicy „Konkretów”. Pragnę jeszcze dodać, że owo „ty”, „babciu”, „dziadku”, to jest drobiazg w porównaniu z tym, co ludzie przeżywają w szpitalach, jak owa pani Helena K. Czasem sobie myślę, czy słusznie strajkujący robotnicy tak wysoko ustawili lekarza, czy on odpowie im szacunkiem za szacunek? Na razie tego nie wiadać. (Nazwisko i adres znała redakcja)

„Kto zawinił?”

W odpowiedzi na list, Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Legnicy uprzejmie informuje:

Stan i rozmieszczenie sieci handlowej na osiedlu Kopernika jest wynikiem nie realizowania przez Spółdzielnię Mieszkaniową inwestycji towarzyszących równolegle z budownictwem mieszkaniowym. Z uwagi na brak mocy przerobowej nie rozpoczęto do tej pory realizacji ujętego w planach ośrodka handlowo-usługowego przy ul. Plutona, obejmującego 4 pawilony o łącznej powierzchni 5.466 m kw. Działające na osiedlu pawilony spożywcze zrealizowała WSS „Społem” w Legnicy. Zabudowy prześwitów podjęła się Wojewódzka Spółdzielnia Pracy uruchamiając zakłady usługowe. Wyznaczono lokalizację pod budowę pawilonów ze środków własnych ludności. Wszystkie te działania podejmowane są, aby poprawić sytuację w zakresie handlu i usług.

W rejonie Wielkiej Niedźwiedzicy, gdzie sytuacja jest nader niekorzystna, w r. 1978 podjęto kroki w celu uzyskania od Spółdzielni Mieszkaniowej pomieszczenia na sklep nabojałowo-piekarniczy. Jednak nadając się na ten cel lokal został przeznaczony na świetlicę dla dzieci, zgodnie z życzeniem mieszkańców. Obecnie w tym rejonie wyznaczono plan pod budowę pawilonu Mirosławice, o powierzchni 220 m kw.,

którego realizacji podjął się WZSR. Budowa obiektu rozpocznie się w roku przyszłym.

Z up. prezydenta miasta
Jadwiga Wirkus
kierownik wydziału

„Kolejarski głos”

Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Legnicy uprzejmie prosi o ogłoszenie informacji w nawiązaniu do artykułu „Kolejarski głos” („Konkrety” nr 22), w którym podano w punkcie dotyczącym mieszkań: „Do tej pory realizuje się 30 mieszkań na Piekarach”.

Prosimy o sprostowanie, że 30 mieszkań dla pracowników PKP będzie budowanych na osiedlu Piekary w latach 1982—1983. Zasiadanie mieszkań również ma nastąpić w 1983 roku.

Ze względu na liczne codzienne interwencje pracowników odnośnie przydziału mieszkań na osiedlu Piekary w roku bieżącym, zachodzi konieczność podania do publicznej wiadomości terminu realizacji mieszkań dla pracowników PKP.

DYREKTOR
mgr JERZY RZEHAŁ

„W sprawie obiektu KW”

Grzeczność wymaga, aby odpowiedzieć na każdy list, a tym bardziej na list otwarty. Nie zaproszeni wszelako do polemiki w sprawie poprawy warunków leczenia na osiedlu Kopernika w Legnicy, pragniemy jedynie uzupełnić fakty, które jako autorzy „Komunikatu nr 1” istotnie pomineliśmy, a co słusznie zostało nam wyknięte. Podstawowe fakty są zatem takie:

Po pierwsze: służba zdrowia na terenie Legnicy pracuje w warunkach urągających nawet zaniżonym normom higieny.

Po drugie: na osiedlu Kopernika w Legnicy porad lekarskich udziela się w mieszkaniach zaadaptowanych na przychodnię, których ilość i wielkość nie spełniają żadnych wymogów stawianych tego typu placówkom służby zdrowia.

Po trzecie: na osiedlu Kopernika zaplanowano do wybudowania dwie przychodnie w tym jedną obwodową (większą) i rejonową (mniejszą) i tylko w tym zakresie można mówić, że służba zdrowia zatwierdziła te przychodnie.

Po czwarte: przychodnię obwodową (większą) skreślono następnie z planu bez powiadomienia ani uzgodnienia ze służbą zdrowia.

Po piąte: przychodnia rejonowa (mniejsza) ze względu na kubaturę budynku dysponować będzie 13 gabinetami, co z góry przekreśla możliwość poprawy warunków, w jakich udzielane są dotychczas świadczenia lecznicze.

Po szóste: postulaty o potrzebie przyznania na cele służby zdrowia pomieszczeń i budynków zgłoszone zostały już w październiku 1980 r. i to przez Podstawową Organizację Partijną, a dopiero później ponownie przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Legnicy oraz przez MKZ „Solidarność” w Legnicy.

W wyniku tych postulatów obiecano oddać na potrzeby służby zdrowia budujący się DOM KOMBATANTA. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” uznała wówczas, iż rzeczywisty lub pozorny brak zainteresowania władz problemami służby zdrowia może wynikać z braku koncepcji ich rozwiązania i wystąpiła w tej sytuacji z konkretną propozycją docelowego zabezpieczenia opieki medycznej dla mieszkańców osiedla Kopernika w Legnicy.

Po siódme: komunikat nr 1 został wydany dopiero później wobec braku jakiegokolwiek odpowiedzi.

Tyle gwoili faktów.

Na zakończenie, Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” pragnie oświadczyć, że gotowi jesteśmy przyjąć każdą alternatywę rzeczywistego rozwiązania problemów opieki lekarskiej na osiedlu Kopernika pod warunkiem, że będzie to rozwiązanie docelowe i zabezpieczające możliwości udzielania porad lekarskich i innych świadczeń leczniczych w warunkach stawianych współczesnym placówkom służby zdrowia.

Nie zgodzimy się natomiast na jakiegokolwiek polowiczne rozwiązania. Motywacja nasza jest bardzo prosta. Chcemy dbać o zdrowie społeczeństwa i władza musi stworzyć ku temu odpowiednie warunki. Uważamy, że społeczeństwo na równi z władzą ma prawo do korzystania ze wspólnego dorobku 36-lecia.

Wiceprzewodniczący
KZ NSZZ „Solidarność”
przy Wojew. Szpitalu Zespolonym
w Legnicy

ZESPÓŁ SZKÓŁ HUTNICZYCH KGHM

w Legnicy, ul. Złotoryjska 144

OGŁASZA DODATKOWE ZAPISY

na rok szkolny 1981/82

I. Do klas pierwszych Zasadniczej Szkoły Hutniczo-Mechanicznej (nauka trwa 3 lata) na specjalność:

1. Mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych (w tym dziewczęta).
2. Formierz - odlewnik (w tym dziewczęta).
3. Elektromonter maszyn i urządzeń hutniczych (w tym dziewczęta).

II. Do klas pierwszych Technikum Hutniczego (nauka trwa 5 lat) na specjalność:

1. Maszyny i urządzenia hutnicze.
2. Automatyzacja i mechanizacja procesów hutniczych.

III. Do klas pierwszych Technikum Hutniczo-Mechanicznego dla Pracujących na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej (nauka trwa 3 lata) na specjalność:

1. Maszyny i urządzenia hutnicze.
2. Elektromechanika ogólna.

IV. Do klasy pierwszej Średniego Studium Zawodowego dla Pracujących na podbudowie Szkoły Podstawowej (nauka trwa 3 lata), kierunek:

— Ogólnomechaniczny.

Warunki przyjęcia do Zasadniczej Szkoły Hutniczo-Mechanicznej i Technikum Hutniczego (młodzieżowego).

1. Ukończenie 8 klas szkoły podstawowej.
2. Uzyskanie pozytywnego orzeczenia komisji lekarskiej, podanie, 4 fotografie.

Wszystkim uczniom Zasadniczej Szkoły Hutniczo-Mechanicznej zapewnia się:

1. Miesięczną pomoc materialną od 400 do 1.400 zł.
2. Dodatek adaptacyjny do 1.600 zł miesięcznie (w klasie trzeciej).
3. Bezpłatne umundurowanie, bezpłatne zaopatrzenie w podręczniki, zeszyty, przybory szkolne oraz strój sportowy.
4. Bezpłatne drugie śniadanie.
5. Zasiłek na zagospodarowanie w wysokości 15.000 zł (po przepracowaniu trzech lat w zakładach KGHM).
6. Ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie.

Wszystkim uczniom zapewniamy internat i opiekę lekarską.

Dysponujemy wysokim funduszem nagród.

Blizszych informacji udziela sekretariat szkoły w godz. 8-15, tel. 652-46 lub 230 69.

476-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM domek z ogrodem w Golinie k/Jasienia, woj. Zielona Góra — wiadomość: Stefan Charkow, Golin 33, gm. Jasien kolo Lubuska.

6208-g

SPRZEDAM pół bliźniaka w Szklarskiej Porębie. Wiadomość: Szklarska Poręba, tel. 29-12.

6197-g

ROŻNE

CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin w domu klienta dla Legnicy i Lubna. tel. Lubin 411-98 w godz. 12-15. Edmund Burda.

6199-g

ZALUŻE przeciwsłoneczne model szwedzki, zakładam. Legnica, tel. 278-67, Glinowski.

83435-g

ZGUBY

ZGUBIONO książeczkę Inwalidy woj. skowego nr 456 wydana przez o/ZUS Złotoryja na nazwisko Marian Szczupak zamieszkały Grodzanowice 123, gm. Gromadka.

6205-g

ZGUBIONO pieczątkę o treści: „Elzbieta Dorosz — lekarz dentyista, Lubin, ul. Krucza 5/50, LG 195”.

6206-g

ZGUBIONO pieczątkę o treści: „St. mistrz warsztatów — Ludwik Korpak” wydana przez „Inżynierię — Legnica” zamieszkały Legnica, ul. Dębowa 43.

6207-g

ZGUBIONO pieczątkę wydaną przez WSS „Społem” w Legnicy o treści: „WSS „Społem” o/terenowy w Legnicy, sklep nr 94 ul. Zwirki i Wigury nr 44”, na nazwisko Janina Giers zamieszkała w Legnicy, ul. Anielewicza 9.

6204-g

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO

GOSPODARKI ROLNEJ

w Zagrodnie

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- ELEKTRYKÓW z uprawnieniami E,
- PALACZY C.O.

Warunki mieszkaniowe i płacy do uzgodnienia na miejscu.

507-k

„Społem”

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST

magazynierów

do pracy w magazynach branży spożywczej na terenie miasta Legnicy.

Wymagany staż pracy w handlu lub magazynie. Szczegółowych informacji na temat warunków zatrudnienia udziela dział osobowy i szkolenia „Społem” WSS w Legnicy, ul. Ściegiennego 1, telefon 239-50.

510-k

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI

GALANTERYJNO-ODZIEŻOWEJ

„PROGAL”

UNIEWAŻNIA

zagubiony kwestionariusz rejestracyjny powielacza spirytusowego, typ pes-1, nr fabryczny 2633, zarejestrowany pod nr ZTA-III-52/78, w dniu 9 IX 1978 r. na PPGO „Progal” Zakład Filialny w Lipcach k/Legnicy.

508-k

DYREKCJA

ZBIORCZEJ SZKOŁY GMINNEJ

im. Stanisława Staszica

w Wilkowie Osiedlu, ul. Szkolna 6,

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:

- elewacji zewnętrznej Domu Nauczyciela w Gieraltowcu na kwotę 108.000 zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne, które posiadają uprawnienia do wykonywania robót.

Ogłoszenia w załączonych kopertach należy składać w Zbiorczej Szkole Gminnej w Wilkowie Osiedlu, ul. Szkolna 6.

Otwarcie ofert nastąpi w czternastym dniu roboczym po ukazaniu się ogłoszenia w prasie.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Wykonawstwo robót z materiałów oferenta.

509-k

IMPREZY

W LEGNICKIM SALONIE BWA

Interesująca wystawa pt. „Architektura rzeźba” otwarto w legnickim salonie Biura Wystaw Artystycznych. Na ekspozycję złożyły się prace arch. Andrzeja Boitucia.

LUBIŃSKI KMPIK

poleca: ★ wystawę „Kobieta” — fotografie Joanny Koszyk-Helander (Szwecja) ★ ekspozycję dorobku malarskiego artystów z zagłębia miedziowego.

PRACA ARCHITEKTÓW

pracujących i tworzących w Legni-

kiem wystawia Lubńska Galeria Zamkowa Biura Wystaw Artystycznych.

PLASTYKA

Antoniego Karwowskiego można oglądać w Ośrodku Kultury „Górnik” w Polkowicach. Ekspozycja godna polecenia.

MIŁOŚNIKOM PLAKATU

polecamy ekspozycję urządzoną w Lubńskim Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Zgromadzono tu francuski plakat filmowy. Wystawa interesująca nie tylko dla kinomanów.

CIEKAWIE PREZENTUJĄ SIĘ DZIECIĘCE WIZJE

plastyczne, które eksponuje Polkowi-

cki Spółdzielczy Ośrodek Kultury. Wystawa nosi tytuł „O czym marzą dzieci?” I to powinno wystarczyć za całą informację.

UWAGA

LITERACI NIEPROFESJONALIŚCI!

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Legnicy, ul. Piastowska 22 — wydawca almanachu młodych twórców zagłębia miedziowego prosi autorów zakwalifikowanych utworów, aby do 15 lipca br. nadesłali na adres WBP notkę biograficzną i zdjęcie. W przypadku nienadania w tym terminie brakujących materiałów redaktorzy almanachu wycofają przyjęte teksty.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZIEMOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Ryszard Adamow, Grzegorz Chmielewski, Zbigniew Krupa, Zygmunt Luszcz, Antoni Neczyński, Czesław Panczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Raczowski (fotoreporter), Tadeusz Rolauer (sekr. red.), Maria Samborska (red. naczel.), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Władach.

TELEFONY: red. naczel. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 216-41 i 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń i administracja — 292-42. **Rekopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca.** Zastrzegamy się również praw do skracania nadesłanych tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Podwale 64, 50-010 Wrocław. **DRUK:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-010 Wrocław.

OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-010 Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55 i 44-49-71, wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00. Za treści ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. **Cena prenumeraty rocznej** — 208 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zlecających indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

POGLĄDY autorów publikacji zamieszczanych w „Konkrety” niekoniecznie odzwierciedlają stanowisko redakcji.

PL ISSN 0137-4680

Indeks 36272 S-8

FILM



GRZESZNY ŻYWOT FRANCISZKA BUŁY

Film ten otrzymał Grand Prix na festiwalu w San Remo. Przedstawia on życie grupy bezrobotnych na przedwojennym Śląsku, którzy nie mając innej możliwości zarobkowania tworzą trupe występującą na podwórkach. Reżyser Janusz Kidawa świetnie oddał obyczajowość, język i poczucie humoru ludzi, którzy są właściwie na dnie ludzkiej egzystencji, ale się nie poddają. Film warto zobaczyć, a będzie on wyświetlany w kinie „Aurum” w Złotoryi w dniach 10 do 12 lipca. Na zdjęciu scena z filmu.

COMA

Amerykański film fantastyczny, wyreżyserowany przez Michaela Crichtona, który jest też twórcą „Świata Dzikiego Zachodu”. W tym filmie pokazano nowy świat przyszłości, w którym lekarze nie leczą już swoich pacjentów, a traktują ich jedynie jako rezerwuark tkanek do przeszczepów i pod tym kątem się nimi zajmują. Oczywiście pacjenci nie chcą

pozostać bierni. Mimo, że film fantastyczny to pokazuje pewne prawdy z naszej rzeczywistości, gdy pacjent jest traktowany jako przedmiot a nie jako podmiot. W rolach głównych: Genevieve Bujold, Michael Douglas, Elizabeth Ashley.

Film będzie wyświetlany w kinie „Gwardia” w Przemkowie w dniach 10 do 13 lipca i w kinie „Polonia” w Chojnowie w dniach 15 do 20 lipca. Na zdjęciu scena z filmu.



TELEWIZJA

PIĄTEK, 10 VII 1981 R.

9.00 Teleferie telewizji najmłodszych. 16.55 — Progr. dnia. 17.00 — Dziennik. 17.30 — W kręgu rodziny. 17.50 — XV Festiwal Piosenki Żołnierskiej Kołobrzeg 81. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Świadkowie. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Rolnicze rozmowy. 20.10 — „Granica” — ekranizacja powieści Z. Nałkowskiej. W rolach głównych: Krystyna Janda i Andrzej Seweryn. 21.45 — Progr. public. 22.45 — XV Festiwal Piosenki Żołnierskiej Kołobrzeg 81. 23.45 — Dziennik.

PROGRAM II

18.55 — Progr. dnia. 19.00 — Wrocław. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Międzynarodowy mecz w lekkiej atletyce ZSRR — USA. 21.00 — Słowa za słowa. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — „Ja i Charlie” — film fab. prod. duńskiej. 22.40 — Teatr Wspomnień (1972) Estrada literacka. Wł. Broniewski — „Wisła”. Reż. Wojciech Siemion.

SOBOTA, 11 VII 1981 R.

9.00 — Kino Teleferii. 9.25 — „Tobie ojczyzno” — wojkowy film dok. 10.05 — Klub dobrej książki. 10.30 — STUDIO 2. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Zbuntowany książę” — film fab. prod. ang. 21.50 — STUDIO 2 (c.d.).

PROGRAM II

16.05 — Progr. dnia. 16.10 — Pegaz młodych. 16.35 — Popołudnie przygody i podróży. 18.05 — „Portret ze wspomnień” — odc. 1. 19.00 — Wrocław. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Międzynarodowy mecz w lekkiej atletyce ZSRR — USA. 20.50 — Przeboje mistrzów. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — Poezyje recytują wiersze. 21.55 — „Piotrusia” — film prod. franc. 23.25 — Muzyka młodej generacji — „Exodus”.

NIEDZIELA, 12 VII 1981 R.

7.25 — Nowoczesność w domu i zagrodzie. 7.55 — „Tydzień”. 8.35 — Program dnia. 9.00 — Telewizjada. 9.34 — Kino

teleranka. 10.25 — Antena. 19.55 — Wielkie miasta świata. 12.00 — Dziennik. 12.45 — Telewizyjny koncert życzeń. 13.30 — Dłaczego. 14.30 — Biebrza. 16.00 — „Krzyżacy” — film prod. pol. 17.15 — Losowanie Dużego Lotka. 18.45 — Reportaż film. 19.00 — Wieczorynka. 19.30 — Dziennik. 20.00 — XV Festiwal Piosenki Żołnierskiej Kołobrzeg 81.

PROGRAM II

9.55 — Progr. dnia. 10.00 — Saperska robotka. 10.30 — Przeboje tygodnia. 11.30 — TYLKO W NIEDZIELE.

PONIEDZIAŁEK, 13 VII 1981 R.

16.55 — Progr. dnia. 17.00 — Dziennik. 17.30 — „Droga” — odc. III pt. „Ostatnich gryzą psy”. 18.30 — Progr. reklam. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Echa stadionów. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Rolnicze rozmowy. 20.10 — Teatr TV. J. Kochanowski — „Odprowa posłów greckich”. 21.15 — Tradycje i źródła ideowe partii. 22.25 — Kultura 81 — „Wies”. 23.10 — Dziennik.

PROGRAM II

18.55 — Program dnia. 19.00 — Wrocław. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — STUDIO BIS. 22.00 — 24 godziny. 22.10 — „Romans prowincjonalny” — film prod. TP.

WTOREK, 14 VII 1981 R.

9.00 Teleferie „Lato z Kasią”. 16.55 — Progr. dnia. 17.00 — Dziennik. 17.30 — Studio zjazdowe. 18.00 — Polska Kronika Filmowa. 18.10 — Telewizja młodych. 18.50 — Dobranoc. 19.00 Camerata. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Studio zjazdowe. 20.45 — „Próba ognia i wody” — film prod. pol. 22.05 — Dziennik. 22.35 — Tajemnice muzeów — progr. public. 22.20 — Studio zjazdowe.

PROGRAM II

18.55 — Progr. dnia. 19.00 Wrocławski Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Sensacje z przeszłości — Świat książek Ryszarda Zięby — cz. III. 20.35 — Wtorek melomana. 21.35 — 24 godziny. 21.45 — „Ach, te moje żony” — film prod. franc.

ŚRODA, 15 VII 1981 R.

9.00 — Kino Teleferii. 16.55 — Program dnia. 17.00 — Dziennik. 17.30 — Studio zjazdowe. 18.00 — Losowanie Express i Małego Lotka. 18.10 — Mag. motoryzacji. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — „Wyspy Hiszpanii” — „Fuerte Ventura”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Studio zjazdowe. 20.45 — „Karol Marks” — „Lata młodości” — odc. IV filmu prod. NRD. 21.55 — „Przynoszę ci kilka pieśni” — progr. muz. 22.25 — Dziennik. 22.40 — Studio zjazdowe.

PROGRAM II

18.55 — Progr. dnia. 19.00 — Wrocław. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Kosmos”. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — „Kosmos” (ciąg dalszy).

CZWARTEK, 16 VII 1981 R.

9.00 Kino teleferii — „Lato z Kasią”, odc. III „Wielka intryga”. 16.55 — Program dnia. 17.00 Dziennik. 17.30 Studio zjazdowe. 18.00 Informator turystyczny. 18.20 „Sprawność”, rep. wojskowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.00 Studio zjazdowe. 20.45 „Komisarz Moulin” — „Sto tysięcy słone” — krym. 22.10 Pegaz. 22.40 Dziennik. 22.55 Studio zjazdowe.

PROGRAM II

18.55 Program dnia. 19.00 Program lokalny. 19.30 Dziennik. 20.00 „Ornitologia”, film przyr. 20.45 Album wierszy polskich — twórczość Szymona Szymonowicza. 21.15 Wieczory chopinowskie — Janusz Olejniczak. 21.45 24 godziny. 21.55 „Burt Bacharach zaprasza” — pr. rozrywkowy.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Z HISTORII TAXI

Pierwsze taksówki pojawiły się w roku 1896 w Stuttgarcie. Cztery lata później „taxi” zaczęły jeździć po ulicach paryskich. Już w 1922 roku w świecie było 11 tysięcy taksówek. W Moskwie pierwsza „taxi” pokazała się w 1907 roku, a jej właściciel określił swój zawód jako „dorożkarz w samochodzie”.

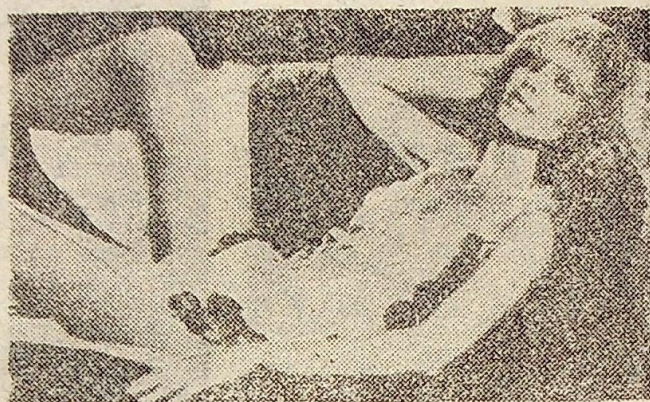
ILE NÓG MA STONOGA

Podczas międzynarodowego kongresu biologicznego w Hamburgu powołano do życia specjalną komisję naukową, która ustaliła ostatecznie, ile nóg ma stonoga. Otóż — jak się okazało — nazwa stonoga nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. To stworzenie ma faktycznie aż 260 nóg! Od dziś więc mówimy: dwustuszeszczęścicjonoga.

PRAWDZIWA BRITT

Dziewczyna na zdjęciu to Britt Ekland. Ma 37 lat i widzieliśmy ją w kilku filmach wyświetlanych także u nas. Nie tak dawno za pół miliona dolarów sprzedała ona prawo opublikowania swych pamiętników. Książka nosi tytuł „True Britt”, czyli „Prawdziwa Britt”; złożyło się na nią 1000 stron rękopisu. Podobnych pamiętników wydaje się na Zachodzie mnóstwo. Ten jednak przyciągnął czytelników

dosyć dokładnymi opisaniami kolejnych małżeństw z: Peterem Sellersem, Ryanem O'Nealem, Warrenem Beatty, Rodem Stewardem i innymi mniej lub bardziej znanymi ludźmi. Idole ci wypadają na stronicach książki dosyć fatalnie, ale cel aktorki — wzbudzić zainteresowanie — został osiągnięty. Britt powiada, że na jej błędach mogą się uczyć inni. Stuszenie...



Najcięższym dzieckiem w świecie był Amerykanin, który przyszedł na świat w szpitalu miejskim w Effingham (stan

NAJCIEŻSZE DZIECI

Illinois). Ważył 13 kg i 267 gramów. To było w roku 1954. W 1929 roku

we Francji, w Corbei urodziła się dziewczynka, która ważyła 12 kg i 147

gramów. Dwa lata później, w irańskiej wsi Dizful urodzono chłopca o wadze 12 kg.

MĘSKA WIEŚ

25-letni rolnik turecki Jaser Evoi wysłał do władz centralnych w Ankarze list z niecodziennym żądaniem: albo władze postarają mu się o żonę, albo dadzą pieniądze na jej znalezienie. Evoi wystąpił w imieniu mieszkańców niewielkiej wioski Danaciobasi. Za tym dziwnym żądaniem kryje się tragedia, jaka miała miejsce w ubiegłym roku i o której pisały gazety całego świata. Podczas wesela na wsi nastąpił wybuch gazu. Zginęło na miejscu 96

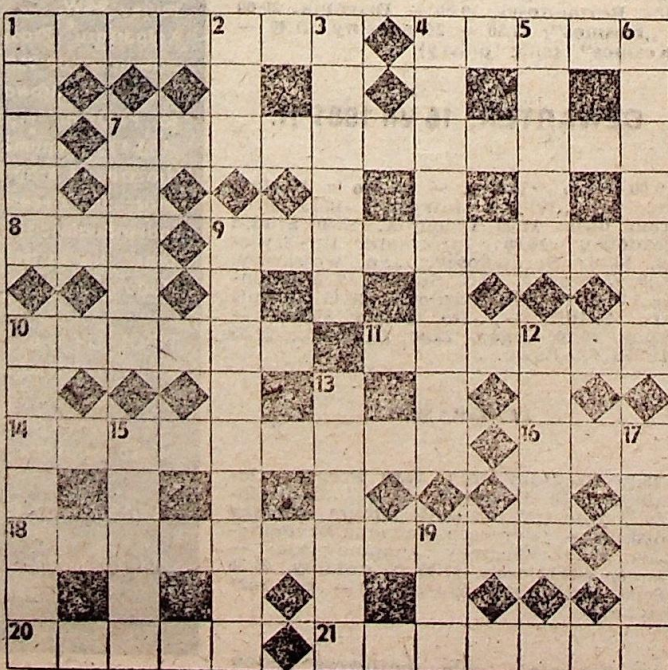
kobiet. Według tutejszego zwyczaju w czasie wesela kobiety i dzieci znajdują się w jednej izbie, a mężczyźni w drugiej. Mężczyznom wioski niełatwo teraz znaleźć żony. W Danaciobasi kobiet nie ma, a ojcowie dziewcząt z sąsiednich miejscowości żądają wysokich „wykupnych”, na których kawalerów i wdowców po prostu nie stać. Stąd więc rozpaczliwy list do Ankary. Władze tureckie pracują nad rozwiązaniem tego niezwykłego problemu.

PAN PIANO

Amerykański piosenkarz — Elton John szokuje swą estradową modą. Ostatnio pojawił się na koncercie w kostiumie bogato zdobionym klawiszami. Elton jest krótkowidzem. Do niedawna nosił różnych kształtów okulary. Teraz ma szkła kontaktowe. Więc zamiast okularów funduje sobie i słuchaczom inne charakterystyczne, zmieniające się zresztą bardzo często, „znaki szczególne”.



KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1 — najważniejszy urząd ustawodawczy starożytnej Grecji, 4 — ur. w 1930 roku dramaturg angielski, napisał m. in. „Taniec czarnego sierżanta”, 7 — na straży praworządności, 8 — straża granic, 9 — bariera, 10 — miska na nożce, 11 — kazałnica, 14 — buntownik, 16 — narząd, 18 — przerabia owoce i warzywa, 20 — kawa zbożowa, 21 — wyraz utworzony z pierwszych liter nazw.

PIONOWO: 1 — ci na czele, 2 — za 3 — drzewo owocowe, 4 — rzeź, 5 — w dłoni rzeźbiarza, 6 — krzyżówkowy wodospad, 7 — zapotrzebowanie, 9 — człowiek z porażeniem postępującym, 10 — u dołu okna, 12 — na kole, 13 — mordęga, 15 — jar-

mark, 17 — frakcja, 19 — uchodził do Warty.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 26. POZIOMO: strateg, „Itazem”, paleontolog dal, kolanówka, moneta, bażant, efekciarz, sen, zanębianie, kamea, PIONOWO: smród, Tal, grobla, rutyniarz, zalew, migrant, polon, katecheza, mieszek, Aisne, pachol, Einem, netto, noc.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowały: HALINA GŁÓD, Cergowa 243, 38-459 Dukla, woj. krośnieńskie; GRAZYNA KUBIK, skrytka pocztowa 583, 50-950 Wrocław; MARIOLA AFANASEWICZ, ul. Parkowa 2a/1, 59-220 Legnica.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówek z numeru 28 czekamy do 18 lipca br.

GWIAZDY MÓWIĄ

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

BARAN 21 III—20 IV • Tydzień na ogół pogodny, choć nie obejdzie się bez drobnych kłopotów. W wiadomości Ci sprawie lepiej wszystko pozostawić naturalnemu biegowi zdarzeń.

BYK 21 IV—21 V • Skorzystaj z wypoczynku, jeśli tylko nadarzy się odpowiednia okazja. Zmiana otoczenia jest dla Ciebie konieczna. Bądź wyrozumiały dla bliskich i odpłać ci tym samym. Znak przychylny Panna.

BLIŹNIĘTA 22 V—22 VI • Nie składaj pustych deklaracji, bo stracisz zaufanie życzliwych Ci osób. W pracy znaczące zmiany. Trzeba się będzie wziąć w garść, aby wszystkiemu podołać.

RAK 22 VI—22 VII • Deniwujesz się niepotrzebnie, bo jeszcze nie wszystko stracone. Bez pójścia do Canosa chyba się jednak nie obejdzie. Warto nawiązać na nowo dawno zerwane kontakty.

LEW 23 VII—22 VIII • Nie odkładaj planów urlopowych, bo wypoczynek jest niezbędny. Później spojrzysz na wiele spraw innymi oczyma. Pilnego rozwiązania wymagają sprawy rodzinne.

PANNA 23 VIII—22 IX • Masz zbyt wielkie wymagania wobec innych. Dlaczego tylko Ciebie może obowiązywać taryfa ulgowa? Jeszcze nie wszystko stracone, ale czas się zmienić.

WAGA 23 IX—22 X • Ciągłe zmieniasz plany i dziwisz się potem, że nie wszystko jest tak jakby można było sobie życzyć. Lepiej byłoby wreszcie zaufać radom przyjaciół.

SKORPION 24 X—22 XI • Tydzień zapowiada się znakomicie. Uważaj jednak, aby nie zepsuć wszystkiego niewłaściwym posunięciem. W pracy rosną zaległości — nie udawaj, że tego nie widzisz.

STRZELEC 23 XI—22 XII • Tym razem masz całkowitą rację, ale że mądrzejszy powinien ustąpić... Nad przyszłością trzeba się poważnie zastanowić. Ta najważniejsza droga nie będzie jednak łatwa.

KOZIOROŻEC 23 XII—20 I • Zbyt wiele czasu tracisz na przelewanie z pustego w próżne. Czekanie z założonymi rękami, aż wszystko rozwiąże się samo, może przynieść niewesołe skutki.

WODNIK 21 I—20 II • Perspektywy — znakomite. Przypływ energii w pracy otwórz furtkę awansu. Nie można jednak spocząć na laurach. W życiu rodzinnym — zapowiedź korzystnych zmian.

RYBY 21 II—20 III • Tydzień upłyne Ci pod znakiem satysfakcji. Taktownym postępowaniem zmniejsz wszystko. Małe chmurki, które gromadzą się na horyzoncie znikną przy odrobienie dyplomacji.